

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 66.

Poznań, czwartek dnia 19-go marca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 18. marca 1908.

Kompromis w sprawie klauzuli wyjątkowej.

Dzisiaj — jak wiadomo — odbywa się drugie czytanie komisji dla ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Drugie to czytanie da w sprawie klauzuli wyjątkowej inny wynik, aniżeli pierwsze, które na punkcie paragrafu 7, nie doszło do żadnego pozytywnego rezultatu. Stoimi wobec faktu, zdecydowanego w ostatniej chwili, a mianowicie wczoraj wieczorem, że wolnomyślni ustąpili ze stanowiska zasadniczego i zgodzili się na projekt kompromisowy. Jak ten projekt kompromisowy wygląda w szczegółach, co do tego informacje są nieścisłe, a nawet wprost częściowo sprzeczne.

Stwierdzamy przedewszystkiem, że w poniedziałek odbyła się dłuższa konferencja pomiędzy kanclerzem a posłem Müllerem, przywódcą Wolnomyślniej Partji ludowej, i posłem Payerem, przywódcą Niemieckiej Partji ludowej. Następnie odbył się obiad u kanclerza, na który zaproszeni zostali przywódcy partji blokowych.

We wtorek następnie odbyło się posiedzenie wolnomyślnego Związku frakcyjnego, na którym miało ostateczne powzięcie uchwały w sprawie paragrafu 7.

Berl. Tageblatt jeszcze w numerze, który wyszedł wczoraj wieczorem, donosił, że narazie nie przyszło do porozumienia, że jednakowoż obrady toczą się dalej. Otóż na wczorajszym posiedzeniu przyszło do porozumienia — i to w myśl wniosku W. P. L.

Wolnomyślna Partja ludowa wedle informacji dzisiejszego Vorwärtsa — mimo oporu Trägers, Stengla, Dohraa, Hormanna itd. — pierwsza zdecydowała się na zrezygnowanie z zasady i zaproponowanie rządowi kompromisu. Vorwärts powiada, że kompromis polegał na tym, iż zakaz używania na zebraniach publicznych języków obcych ma dotyczyć tych obwodów, gdzie ludność niemieckiej narodowości nie dochodzi 20 proc. całej ludności.

Rząd godzi się podobno na tę propozycję, życząc sobie jednakowoż jeszcze ograniczenia powyższego przepisu na przeciąg 10 lat, by po tych dziesięciu latach móc przystąpić do dalszych targów.

Wolnomyślnie Zjednoczenie poszło za głosem posłów Delbrüka, Heckszera, hr. Bothmerala i Pachnickiego, którzy uznali projektowany przez W. P. L. kompromis za bardzo szczęśliwy.

Echa krakowskie.

Kraków, w marcu.

(Strindberga „Ojciec“ — Sofoklesa „Edyp“.)

W ciągu ostatnich dwóch tygodni teatr u nas właściwie na pierwszym miejscu. Grano „Ojca“ Strindberga, następnie „Edypa“ Sofoklesa.

Bezpośrednio po wystawieniu dramatu Strindberga: „Ojciec“ — wnosząc z notatki kronikarskiej porannego wydania Czasu, można się było spodziewać czegoś w rodzaju rewolucji... Tymczasem w dwa dni później zapał autora tej notatki ostygł nieco pod wpływem refleksji — i słusznie. Nazwa bowiem „dramat“ odnośnie do tej sztuki Strindberga polega najwidoczniej na nieporozumieniu. Można ją („Ojca“) natomiast nazwać bez zastrzeżeń: »upustem nienawiści Strindberga do całego rodzaju żeńskiego«. — Sztuka ta do całego rodzaju widzenia może być przypatrywana i jako taka jest interesująca. Gdyby ta nienawiść była płytka, banalna, (choćby bardzo głęboka nie jest), utwór ten Strindberga nie miałby żadnej wartości — prawdopodobnie wcaleby go Strindberg nie napisał. Można powiedzieć, że jest on »najbardziej prawdziwą realizacją uczucia takiego np. jak nienawiść. Uczucie to jest tak silne u Strindberga, że realizacja jego wykracza daleko poza swe właściwe granice i staje się nie »manją«, jak tego chce sprawozdawca

O obradach Niemieckiej Partji ludowej nie wiadomo nic szczegółowego.

Dość, że na wieczornym posiedzeniu wolnomyślnego Związku frakcyjnego zgodzono się na kompromis.

Pewnym jest, że kompromis zaprowadza częściowy zakaz językowy. O 20-procentowej granicy zakazu językowego donosi jedyny Vorwärts, nawet Berl. Tageblatt szczegółu tego nie podaje.

Co zaś dotyczy ograniczenia czasowego, pisze Vorwärts — jak już powyżej zaznaczyliśmy — o ograniczeniu przepisu paragrafu 7. na przeciąg 10 lat. Natomiast zwykle dobrze poinformowany Berl. Lokalanz. pisze o 20 latach. Być może, że targowano się pod tym względem, że rząd chciał sobie swobodę dalszych kroków zastrzec już po upływie 10 lat, a wolnomyślny Związek frakcyjny zgodził się tylko na warunek 20-letniego zastrzeżenia.

Wstrzymujemy się narazie od uwag krytycznych, które wypowiemy na podstawie formalnych uchwał komisji parlamentarnej. Podnosimy tylko krótko, że wolnomyślny Związek frakcyjny zerwał z podstawową zasadą wolnościową w przeddzień 60-letniej rocznicy wybuchu rewolucji w Berlinie. Dzisiaj, w sam dzień rocznicy, wolnomyślni potwierdzają publicznym aktem w komisji parlamentarnej swoje wczorajsze uchwały poufne.

Słusznie stwierdza Vorwärts, że liberalowie niemieccy w r. 1848, żądając swobody stowarzyszenia się i zgromadzania, walczyli o wolność jako taką, że natomiast dzisiejsi ich epigonowie walczą o wolność giełdy.

Termin wyborów sejmowych ma wedle Germanji przypaść na 4. czerwca.

Dyety posłów sejmowych projektuje — jak wiadomo — komisja regulaminowa Izby posłów zastąpić systemem renumeracji, praktykowanym w Parlamencie, t. zn. renumeracji wypłacanych tylko za te dni, w których odnośni posłowie obecni byli w Parlamencie.

Przeciwko projektowanej tej zmianie zwraca się obecnie konserwatywna Kreuztg. Oprócz szeregu poważnych argumentów wyraża obawę, by przez zaprowadzenie parlamentarnego systemu renumeracji w pruskiej Izbie posłów nie wzmocniono i ułatwiono agitacji na rzecz zaprowadzenia w Pruszech także system wyborczego do Parlamentu Rzeszy.

Znamienna obawa!

W sprawie kompromisu polsko-centrowego pisze Schles. Volksztg. w polemice z liberalną Bresl. Ztg., że — za wyjątkiem centrowego komitetu wyborczego na okręg głubczycki — dotąd centrowe okręgowe komitety

Czasu, ale »faktorem agitatorskim«, że się tak wyrażę, usiłując uczucie to przelać w innych, w widzów. To już mocno niesmaczne.

Wspomniany sprawozdawca (opamiętaj się!) nie bez racji zacytował odnośnie do tej »przesady«, czy manji u Strindberga zaczerpnięte z sobotniego artykułu politycznego zdanie Talleyranda, że: »wszystko, co jest przesadne, jest bez wartości«. Mógł prawda, sięgnąć do bardziej kompetentnego źródła i przypomnieć raz jeszcze, że: »In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister«. Zdanie to nabiera szczególnego waloru, nie tyle może w odniesieniu do dramatu, ile do komedji, w niej bowiem można dopiero ocenić, jak trudnym istotnie jest zachowanie miary.

Niepodobno Strindbergowi odmówić talentu w pomysłowości agitacyjnej, w obmyśleniu środków celem obudzenia w widzu jak największego obrzydzenia, czy złości dla »istot« przez siebie znieawidzonych, a współczucia dla swych sympatji, ofiary w tym wypadku. W swej zacieklności w obmyśleniu ich staje się sam Strindberg »osobą dramatu«, chciałem powiedzieć komedji, o ile bowiem wiem sam, nie należy do repertuaru dramatycznego, jako, że mimo swej nienawiści, pocieszał się kilkakrotnie w nowych związkach małżeńskich... Musi mu być z tym znanym uczuciu i zdolności wyklucza człowieka z rządu: »dramatis personae«. Wyspiański n. p. w »Weselu« osobami dramatu nazywa tylko: Hetmana, Wernyhore, Stańczyka itd. — inne

wyborcze nie powzięły jeszcze decyzji w sprawie sojuszu polsko-centrowego. Schles. Volksztg. zaznacza jednakowoż, że, jeżeli odnośne komitety okręgowe zgodzą się na kompromis polsko-centrowy, ona powita takie postanowienie z zupełnym uznaniem.

Upośledzenie katolików w Pruszech. Gazety centrowe coraz częściej skarżą się na upośledzenie katolików w wyższych zakładach naukowych — mianowicie w polskich dzielnicach.

I tak na G. Ślązku w katolickich gimnazjach w Raciborzu, Pszczynie, Katowicach, Tarnowskich Górach, a nawet w Kluczborku liczba uczniów katolickich jest z wyjątkiem Kluczborku znacznie przeważająca, a profesorowie są głównie protestanci, dyrektorzy wyłącznie protestanci.

Osobny artykuł poświęcił Schles. V. Ztg. gimnazjum w W. Księstwie Poznańskim. Tu nie inaczej wygląda, chyba jeszcze gorzej. Schles. V. Ztg. nie mówi nic o polakach, tylko o ludności katolickiej i wykazuje, jak rząd pruski po objęciu Wielkopolski już w 1815 r. systematycznie kasował dawne gimnazja z czasów polskich, zabierał ich fundusze i dochody z dóbr klasztornych, na wyższe szkoły przeznaczone, zakłady przeważnie z nich nowe zakłady naukowe i wszędzie wprowadzał nauczycieli protestantów, a katolików usuwał.

Już w r. 1848. czuł się ks. arcybiskup Przyłuski zniewolonym wysłał do Berlina „Promemoria“ w obronie katolickiego charakteru szkół wyższych. Istniały wówczas jeszcze z polskich czasów gimnazja w Poznaniu, Bydgoszczy, Rydzynie, dalej progimnazja w Pakości, Wschowie i w Trzemesznie. Wszystkie te zakłady miały zapewne polskie fundusze, Schles. V. Ztg. nazywa je — katolickimi funduszami. Rząd pruski zaczął te zakłady reorganizować. Zakład w Pakości skasował i fundusze jego przeznaczył na inne cele. Gimnazjum w Rydzynie skasował i przeniósł je razem z funduszami do Leszna, gdzie wprowadził jednego dyrektora i 4 profesorów, samych protestantów. Zakład w Wschowie, prowadzony przez samych katolików, zamienił na powiatową szkołę realną, w której pracował tylko jeden profesor katolik. Do katolickiego gimnazjum w Bydgoszczy, które posiadało znaczne fundusze po klasztorne, wprowadził profesorów samych ludów.

W Poznaniu było do r. 1833. tylko jedno katolickie gimnazjum św. Marii Magdaleny. Fundusze posiadało wielkie. W tym roku rząd pruski podzielił te fundusze, założył drugie protestanckie gimnazjum (Fryderyka Wilhelma) i oddał mu równą połowę szkolnych funduszy katolickich, choć miało bardzo małą liczbę uczniów.

Tak wyglądały stosunki już przed 1848. r. Schles. V. Ztg. kończy swój artykuł uwagą, że protestantyzacja katolickich wyższych zakładów naukowych w W. Księstwie nie ustaje, przeciwnie postępuje.

Ambasador niemiecki we Wiedniu a polacy. Do gazet wiedeńskich do noszą rzekomo z Lwowa: Arystokracja polska postanowiła bojkotować towarzyskiego ambasadora niemieckiego w Wiedniu, p. Tschirachskiego, przy wszystkich uroczystościach dworskich. Gdy się

przemilcza, ale to milczenie jest bardzo wymowne.

Ludzie z dramatu »Ojciec« są właściwie marionetkami, którymi kieruje autor, a ożywia ich jedynie napięcie jego nienawiści. Nie oni jego prowadzą, nie idzie on z nimi, za logiką ich charakterów, ale wiedzie ich on sam do dobrze sobie wiadomego celu. To też ich walka, ich los i nieszczęście są tak mało przekonywające, że niepodobna w nich uwierzyć, współczuć z nimi. Zabawni są do pewnego stopnia, bo gdy w swym naturalizmie Strindberg zapędza się i zaciętrzewia, przedstawiamy zajmować się ludźmi jego dramatu, a czujemy niesmak do autora.

W swej metodzie naturalistycznej wprowadza np. wiazanie w kaftan bezpieczeństwa, które robi wrażenie pogładowej lekcji w tym kierunku i budzi wesołość, pomijając już nieprawdopodobieństwo tego, w jakich warunkach się to wiazanie odbywa. Strindberg mógłby prawdopodobnie z powodzeniem pisać satyry, ma bowiem smak i upodobania typowego »moralisty«.

Osią tej sztuki »Ojciec« jest »odwieczna« walka mężczyzny z kobietą, notabene »o władzę«, walka, którą Strindberg stara się przedstawić jak najbardziej »ponuro« i tragicznie. Nie udaje mu się to jednak, motywy bowiem, popychające tu ludzi do walki z sobą, są płytke i śmieszne, apetyty bowiem w stronę »władzy« płyną z najpospolitszej próżności, z tym trudno przypuścić, aby mogły prowadzić do istotnej katastrofy. Mam zawsze

na nich ukazuje ambasador niemiecki, arystokracja polska ostentacyjnie opuści salony. Na dworze cesarza Józefa starają się odwieść od tego arystokrację polską, bawiącą w Wiedniu, dotąd bez skutku. Arystokracja umówiła się, że tak a nie inaczej postąpi — z powodu wywłaszczenia.

Na to pisze Täg. Rundschau: Jeżeli by tak mieli sobie postąpić arystokraci polscy, pokazaliby jedynie, że im z brywa na takie w sprawach towarzyskich!!! Bo za wywłaszczenie nie odpowiada osobiście ani p. Tschirachsky von Boegendorff, ani też arystokracja wiedeńska i koła dworskie, którymby polacy tylko psuli zabawy towarzyskie. Zresztą można by zapobiec temu w ten sposób, że na zabawy, w których weźmie udział ambasador niemiecki, nie rozesłano by zaproszeń dla arystokracji polskiej.

Pocieszna rzecz, że Täg. Rundsch. wysuwa w tej sprawie — „takt towarzyski“ — nic więcej!

Pruskie karty legitymacyjne a rząd austriacki.

Sprawa pruskich kart legitymacyjnych dla zakordonowanych robotników ma dwie strony: międzynarodową, opierającą się na międzynarodowych traktatach handlowych, i wewnętrzną, polegającą na potrzebie rolnictwa w Pruszech, cierpiącego w wysokim stopniu na brak robotnika rolnego. W pierwszym przypadku jesteśmy interesowani, jako naród, bo zakordonowy robotnik to część narodu polskiego; w drugim przypadku jesteśmy zainteresowani o tyle, o ile nasi rolnicy są narazeni porównanie z niemieckim rolnictwem na szkody i straty przy rolniczej produkcji.

Rząd pruski, zaprowadzając karty legitymacyjne dla zagranicznych — nie krajowych — robotników, sądził, że warunki wydawania tych kart nie stoją w sprzeczności z przepisami traktatów handlowych. Podług ustaw Rzeszy niemieckiej, niemieckich przepisów paszportowych i międzynarodowych traktatów handlowych obywatele obcego państwa mają poręczoną swobodę pobytu i zarobkowania w Rzeszy niemieckiej, byle się do ustaw i zarządzeń Rzeszy zastosowali. W Parlamencie dnia 6. marca sekretarz stanu Rzeszy i zarazem minister pruski p. Bethmann-Hollweg zapewnił, że rozporządzenie kart legitymacyjnych zostało zastosowane do traktatów handlowych.

Rząd austriacki widocznie nie jest z tego zastosowania zadowolony, bo oto dzisiaj nadszedł z Wiednia następujący telegram:

Wiedeń, 18. marca. (TBW.) Podczas rozpraw nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych w wydziale budżetowym Parlamentu austriackiego omawiał minister spraw wewnętrznych szczegółowo rozmaite życzenia i wnioski, jakie wylonily się w toku dyskusji. Między innymi zapowiedział ustawę doty-

wrażenie, że ludzie tego rodzaju potrafia tak doskonale »ufortyfikować swą osobowość«, że cofną się z przed proga każdej katastrofy. Pesymizm Strindberga, mimo, że ten nie jest Niemcem, wydaje mi się »hygienicznym«. Można z nim żyć bardzo długo i utyć.

Grano »Ojca« na ogół dobrze, zwłaszcza p. Sosnowski w głównej roli.

Sofoklesowego »Edypa«, grali uczniowie uniwersytetu, należący do »Koła miłośników dramatu klasycznego«. Przedstawienie to odbyło się jako dopełnienie uroczystości jubileuszowej, wydanej na cześć profesora Morawskiego, tłumacza »Edypa« i innych w rocznicę trzydziestoletniej jego działalności profesorskiej. Przedstawienie takie musiało być z konieczności dyletanckie, piękno i wielkość utworu zwyciężyły jednak mimo słabej interpretacji. Zwłaszcza pod koniec wieczoru, gdy aktorzy »rozegrali się«, a widz miał czas oswoić się z czymś tak odległym i obcym, jak konstrukcja i sposób interpretowania tego dramatu, kiedy zdołał w nim się rozejrzeć i zrozumieć, wtedy wychylił się właściwy obraz i można go było ocenić.

Zdaje mi się jednak, że prawdziwą rozkosz i korzyść miałoby się dopiero wówczas, gdyby istniał specjalny teatr do sztuk klasycznych, podobnie jak np. teatr Wagnera. Na razie korzyść z tego jest taka, że dyrektor Solski po tym eksperymencie odważy się wystawić niejedno.

W. M.

oszczędności wychodzących i złożył oświadczenie w sprawie kart legitymacyjnych zaprowadzonych w Prusach dla robotników austriackich.

Rząd austriacki zaprotestował przeciwko urzędzeniu temu u rządu Rzeszy, ponieważ odnośne przepisy sprzeciwiają się swobodzie robotnika austriackiego w szukaniu i przyjmowaniu pracy.

Rząd pruski stanął na stanowisku, że zaprowadzenie kart legitymacyjnych jest środkiem policyjnym, nie naruszającym względów prawa międzynarodowego ani traktatu z Austrią. Rząd pruski złożył jednak równocześnie oświadczenie, że polecił lantratom, aby wobec robotników zachowywali się pod każdym względem życzliwie, tak że w praktycznym zastosowaniu przymusu legitymacyjnego robotnicy austriacy nie doznają niesprawiedliwego ograniczenia.

Czy rząd rosyjski rozpatrywał także tę sprawę w interesie poddanych swego państwa, dotąd nie wiadomo.

Rząd austriacki miał zapewne na myśli to, że karty legitymacyjne, choćby zastosowane do traktatów handlowych, kępają bądźco bądź w pewnym stopniu swobodę ruchu i zarobkowania i mogą być w praktyce przez policję wykonywane z szkodą austriackiego robotnika. To się już teraz nieraz zdarzało, choć jeszcze kart legitymacyjnych nie było.

Praktyczna wartość tychże kart dla tłumów polskiego robotnika, przybywającego do Prus co rok na robotę, które obliczają na 200—300 tys. głów będzie też zależała głównie od zachowania się pruskiej policji. Rząd pruski rozporządzając te karty, zamierzał niewątpliwie dogodzić i przyjść w pomoc rolnikom niemieckim. Jak daleko i w jakich warunkach policja pruska będzie tę życzliwość okazywała, czy polski robotnik zakordonowy przy tym nie będzie poszkodowany, to przyszość wykaże. Dla tego też już kilka tygodni temu, pisząc o kartach legitymacyjnych, zwracaliśmy uwagę nie tylko naszym tutejszym rolnikom, ale także interesowanym kołom w Królestwie i Galicji, aby pilnie baczyci na to, jak ta sprawa teraz po 1. lutego będzie się układała, i czy karty legitymacyjne będą istotnie zasłaniały przed wysiłkiem i nadożyciami, które mogą pochodzić nie tylko od agentów, ale także innych czynników.

2½ miljarde marek!

Pod powyższym nagłówkiem otrzymujemy następujący artykuł:

Co rok idzie na pracę w roli i w przemyśle w głąb Niemiec około 600 000 robotnika polskiego. Stale na zachodzie Niemiec pracuje najmniej 100 000 Polaków. Robotnik polski wszędzie jest wysoce pożądanym jako siła dobra i siła tania!

Im więcej się wznaga zamorski wywóz produkcji przemysłowej z Niemiec, im więcej potężnieje przemysł i handel niemiecki, tym silniej warstwa zapotrzebowania robotnika polskiego.

Niemcy uprzymysławiają się coraz więcej, tak że robotnika, liczebnie coraz silniej zajmowanego w przemyśle, nie starczy już dziś na rolę niemiecką, tym mniej, że robotnicy wola pracować w przemyśle, który im daje prawo koalicyj, i w mieście, które ich uszczęśliwia przeróżnymi wygodami i przyjemnościami.

Jeszcze więcej, niż robotnik polski, ciągnie do miasta robotnik niemiecki. Woli on miasto i przemysł, wieś i praca w roli coraz mniej go nęci.

Rolnicy niemiecy są w opałach o siły robotce. Piętrzą się trudności o ściąganie ich. Rząd robotnikom polskim już dziś ułatwia na granicy przybywanie do Niemiec. Te ułatwienia będą później rozleglejsze i większe. Rola i przemysł niemiecki tak gonią za robotnikami polskimi, bo w wielkiej mierze tylko na podstawie nadzwyczajnej taniości jego mogą istnieć, rozwijać się, potęgnić, konkurując skutecznie z najpotężniejszym państwem przemysłowym, z Anglią, mogą ją wyprzedzić.

Robotnik polski przedstawia dla Niemców kolosalną wartość ekonomiczną, jest

współproducentem niezmiernie poważnym, przyczynia się w wysokim stopniu swoją tanią i dobrą pracą do podtrzymania powagi i potęgi państwa niemieckiego, jest dla niego źródłem ogromnych dochodów i zysków handlowo-przemysłowych.

Robotnik polski pracując tania na roli niemieckiej, przysparza dochodów wielkim i mniejszym panom niemieckim, a z swych szczupłych zarobków utrzymuje całe rzesze drobnych kolonistów, szwerców, krawców, szynkarzy.

Robotnik polski, zajęty na zachodzie Niemiec w przemyśle, wielu gałęziom jedynie taniością swych rąk umożliwiła produkcję taką, która potem skutecznie rywalizuje z całym światem przemysłowym.

Robotnik nasz, dokładając silnej i pilnej ręki do wzmaganie się produkcji niemieckiej, przeznaczony na wywóz zamorski, podnosi tym nie tylko wielki ruch przemysłowy, ale napełnia fabrykantom niemieckim kolosalnymi sumami kieszenie w formie pensji, tantiem i dywidend niebawem wysokich.

Ten sam robotnik przemysłowy polski żywi po miastach legiony sklepów spożywczych, kamieniczników, gospodarzy i szynkarzy, rzemieślników i kupców, a rządowi i miastom daje rocznie milionowe dochody tytułem podatków, ceł itp.

Robotnikowi polskiemu zawdzięczają fabrykanci niemiecy miliardowe produkcje rocznie!

Śledźmy po tych uwagach ogólnych sprawę bliżej, opierając się o szczegóły poważne, o liczby. Z góry zaznaczam, że te liczby nie są ściśle statystyczne! Wszędzie podaję najniższe, aby nikt nie mógł mi zarzucić zabarwienia, wyszukiwania sztucznych i różowych obliczeń.

Wszystkie liczby są w rzeczywistości daleko wyższe. Umyślnie biorę minimalne we wszystkim.

A więc: 600 000 robotników rocznie jedzie do Niemiec na robotę i co rok wraca, a 100 000 stale pracuje w Niemczech. Zadowolam się sumą pół miliona. Podróż każdego w jedną i drugą stronę na rzecz fiskusa kolejowego wynosi najmniej po 20 marek czyli — 10 milionów marek. Dwa dni podróży w jedną, dwa dni w drugą stronę po 50 fen. strawnego dziennie najmniej, czyli — 1 milion marek — na rzecz kupców niemieckich.

Robotnik polski zajęty bywa w Niemczech jedynie dlatego, że jest najtańszą siłą roboczą. Tańszy on od każdego innego już najmniej o 25 fen. dziennie. Obliczam, że na 300 dni roboczych zajęty jest tylko 200 dni przeciętnie. Suma to niska! Mnożąc 500 000 (robotnika) × 200 (dni roboczych) × 25 (fenyngów, tyle on tańszy) czyli — 25 milionów rocznie na rzecz przedsiębiorców niemieckich.

Idę dalej: Robotnik polski zarabia w Niemczech przeciętnie 2,50 mk. dziennie czyli 500 000 × 200 × 1,50 tj. rocznie 250 milionów.

Z tego zarobku robotnik polski zawozi do domu tylko 15 milionów marek, a 235 milionów zatrzymują Niemcy! A nawet te 15 milionów nie jest czystym zyskiem dla robotnika, bo 5 milionów wyda z tej sumy w następnym roku na koleje niemieckie, a pół miliona na pożywienie podczas podróży w Niemczech (2 dni).

Zarobek robotnika w roli czy w przemyśle przedstawia 10 procent całej produkcji.

Kalkuluję tak: 15 procent surowca, 10 procent robocizny ludzkiej, 10 procent roboty maszynowej, 10 procent na cła, frachty, asekuracje towarowe, 15 procent na administrację, podatki, zużycie maszyn, ubezpieczenie ludzi i budynków, opłatę procentu itd., 40 procent zysku — razem 100 procent.

Jeżeli więc robotnik polski w tym ma udział 10 procent a zarabia 250 milionów, to na podstawie tego jedynie, dzięki swej taniości, umożliwia Niemcom rocznie za 2500 milionów obrotu czyli — 2 i pół miljarde marek!

Potężna suma dla ekonomii niemieckiej! Kalkulacja to dowolna, ale bądźco bądź możliwa. W rzeczywistości robotnik polski daje Niemcom daleko większą produkcję.

Zysk handlowy na 2 i pół miljarde jest 1 miliard! Dodam rocznie!!

Że dla jednego miljarda i więcej warto się ubiegać o robotnika polskiego, że chłop polski jest dobrodziejem dla całej ludności niemieckiej, jest jasnym. Że ten dobrodziejstwo mimowolnie jest wielką siłą, to fakt. Że siła ta zorganizowana przedstawiałaby dla samego robotnika i zarazem dla całego społeczeństwa najcenniejszy ekonomiczny i społeczny nabytek, któż zaprzeczy?

Że skrzyżnięcie zajęcie się i tym robotnikiem i niejednym przemianem poruszonym szczegółem

miłaby wartość poważną i doniosłą, któż nie dojrzy, gdy patrzeć zechce?

Otóż w uchyceniu tej sprawy jędrnie, umiętnie widzę zadatek lepszej chwili.

Wnioseków z powyższych danych wysnułem parę dosadnie więcej niestrudno umysłowi wytrawnemu, spostrzegawczemu!

T. F.

Mowa p. dr. Dziembowskiego,

wygodzona w Izbie posłów Sejmu pruskiego przy trzecim czytaniu etatu.

(Według stenograficznych zapisków.)

M. P., pan kanclerz przyznał, że najważniejszą kwestją polityki państwowej stanowi właściwie polityka polska. Dlatego pozwalam sobie dorzucić kilka jeszcze tylko słów na zakończenie o polityce. Sądzę, iż słowa moje przytoczyły się do jasnego zrozumienia i do słusznego ocenienia całej kwestji polskiej. M. P., były czasy, kiedy polacy marzyli. W latach czterdziestych marzyli rzeczywiście o oderwaniu się od Prus, co prawda, równo z niemieckimi obywatelami. Wówczas polacy nie stanowili niebezpieczeństwa, cieszyli się oni ogólną sympatją w Niemczech. Niemiecy obywatele bratali się z nimi, wspólnie śpiewali pieśń o meżnym Łagience i „Jeszcze Polska nie zginęła”. To były czasy, kiedy polacy marzyli. Lecz potem nastąpił czas przebudzenia. Polacy, ocknawszy się, stanęli na gruncie konstytucji i zaczęli pracować nad swoim rozwojem kulturalnym i ekonomicznym — i teraz głosi się zdanie: polacy są największymi wrogami państwa, polacy są wielkim niebezpieczeństwem dla rządu państwowego. Szczególnie jednak jest rzeczą, że po przebudzeniu się Polaków — teraz rząd zaczyna marzyć.

(Objawy wesołości.)

Obecna polityka rządu jest prawdziwą polityką marzycielską; rząd oddaje się słodkiemu złudzeniu, że przyjdzie czas, kiedy państwo zarodowe stanie się rzeczywistością, że doprowadzi się do wycucia Polaków z narodowości i zlania ich z niemczyzną. To jest złudzenie!

(Wielka prawda! — na l. p.)

Lecz my zwracamy się do rządu z wykrzyknikiem, który niegdyś cesarz rosyjski do nas Polaków skierował: Point de réveries! (Precz z marzeniami!) Czas najwyższy, aby rząd państwowy ocknął się z tych złudzeń i stanął na gruncie polityki realnej, gdyż fakty dowiodły niezbitnie, że obecna polityka do celu tego doprowadzić nie może. W ostatnich 20 latach zastosował rząd celem przeprowadzenia swej polityki złudzeń — ucierniał tylko państwo, poziom moralny obniżył się — zysku nie miało stąd państwo żadnego, germanizacja postępu nie robiła.

(Wielka prawda! — na l. p.)

Jeżeli się dojdzie do uznania tych faktów, tedy należy stanąć na stanowisku zasady: precz z marzeniami! i dla państwa czas jest najwyższy, aby się ocknął i stanął na gruncie rozsądku i polityki realnej; gdyż o politykę bezcelową już i francuskie przysłowie sąd wydało: c'est plus qu'un crime, c'est une tétisse: (to jest więcej, niż zbrodnia, to jest nierozsądek!)

(Wielka prawda! — na l. p.)

Przyjaźń zamiast odwetu.

Petersburg, 13. marca.

Rozniosła się w Wilje wczorajszego posiedzenia plenarnego Dumy wiadomość żywo z ust do ust w kołach parlamentarnych podawana: p. minister spraw zagranicznych, Izwolskij, złoży na posiedzeniu plenarnym swoje exposé ministerjalne.

Wiadomość ta była, bądź co bądź, niespodzianką, porządek dnia bowiem bynajmniej nie dawał poważnej przyczyny, któraby musiała taki występ p. ministra spraw zagranicznych wywołać. Istotnie na porządku dnia posiedzenia zamieszczoną była tylko sprawa przemianowania dotychczasowej misji rosyjskiej w Tokio na stałą ambasadę z pensją ambasadora 60 tysięcy rubli rocznie (Izba obniżyła to wynagrodzenie, zastrzegając się, iż czyni to wyłącznie ze względów oszczędności, bynajmniej nie ubliżając przez to »zaprzyjaźnionej« Japonji — do 50 tys. rubli).

Jeżeli więc p. minister spraw zagranicznych nie bronić przychodzi projektu ustawodawczego

(bo ten żadnych wątpliwości nie budził, tym bardziej, że reorganizacja ta była tylko zaduszczeniem życzenia japończyków, wyrażonym przy podpisaniu traktatu pokojowego w Portsmouth), lecz pragnie p. minister z nadarzającej się okazji skorzystać, to widocznie ważne ma enuncjacje do czynienia. Gubiono się w domysłach, co powie. Wiązano ten zapowiedziany występ z enuncjacjami bar. Aehrenthala w Wiedniu, z mowami ka. Bülowa w Berlinie, z niedawnym zastrzeżeniem się kwestji bliższego Wschodu — słowem, ciękawość wzrastała z minuty na minutę.

Ciekawość ta, bądź co bądź, doznała, na razie pewnego rozczarowania. P. Izwolskij, minister spraw zagranicznych, w mowie swojej ani słowkiem nie dotknął ogólnej polityki europejskiej, pozostawał wyłącznie tylko na terenie polityki dalekiego Wschodu.

Niemniej jednak mowa jego ma pod wieloma względami znaczenie bardzo niepoślednie. Można w niej znaleźć nawet to, czego, zdawało się, wprost nie powiedział, a co dosyć wyraźnie z całego kontekstu wyprowadzić można.

Ale zanim do tych wniosków przejdziemy, rozejrzmy się w tym, co p. Izwolskij powiedział.

Naprzód ważnym, że sam fakt tej przemowy w Izbie państwowej rosyjskiej jest wielkiej doniosłości. Według praw zasadniczych obecnej t. zw. »konstytucji« w Rosji, cała dziedzina spraw zagranicznych zarezerwowana została prawie całkowicie i wyłącznie koronie. Izby prawodawcze mogłyby w tej dziedzinie mieć wpływ tylko o tyle, o ile uchwała mogą, odrzucać lub zmieniać wydatki budżetu ministerjum spraw zagranicznych. Mógł być więc p. Izwolskij formalnie rzeczy biorąc, nie wychodzić po za ramy obrony cyfr wydatkowania na potrzeby ambasadora w Tokio.

Natomiast enuncjacje dotyczące ogólnego kierunku polityki na dalekim Wschodzie, bądź co bądź, stwarzają dla poczynającego się rosyjskiego parlamentarizmu bardzo ważny precedens; wiadomo zaś, że zwyczaj, na precedensach oparte, niejednokrotnie są równoznaczne prawu, lub nawet znaczenie prawa pisanego przenoszą. W tym wypadku fakt ten nabiera jeszcze większej doniosłości z tego względu, że wyrażnie p. Izwolskij zaznaczył, iż wyjaśnienie to daje w myśl zezwolenia i polecenia cesarza. Tym więc sposobem precedens został stworzony przez koronę, koronę »parlamentaryzm« (sui generis) uznaje, a nadto staje się Duma jakby pewną wielkością w rachubach międzynarodowych — wielkością, której pomijać już nie można.

Tyle o samym fakcie wystąpienia p. ministra spraw zagranicznych da się powiedzieć.

Nie będę tu przytaczał treści jego mowy, którą natchniał, jak gałązkę zwiastującą pokój, rozniosły po Europie druty telegraficzne. Choć tylko podkreślił niektóre w niej wydatniejsze momenty, na które opinia kół parlamentarnych ta-tejszych zwróciła uwagę.

P. Izwolskij jest zwolennikiem t. zw. »polityki angielskiej« to znaczy sojuszu z Anglią i Francją; nie rad zaś jest słuchać »befelów«, idących (od tak dawna!) z nad Sprawy i dla tego właśnie nie jest milew obecnym gabinecie widzianym, tak dalece nawet, że w ostatnich czasach niejednokrotnie rozchodziła się była wieść, iż gabinet opuścza.

Nie bez pewnej dumy pochlubił się w mowie owej p. Izwolskij rezultatem swej polityki »angielskiej« na dalekim Wschodzie. Zaznaczył (nie bez słusności), że traktat pokoju podpisany w Portsmouth był raczej tylko preliminarzem traktatu: warunki współżycia były w nim zaledwo ogólnikowo nakreślone. Zawarcie poszczególnych a niełatwych traktatów z Japonją (traktatu handlowego, konwencji o rybołówstwie i konwencji kolejowej, wreszcie traktatu ogólno-politycznego z dnia 15. lipca r. z.) wszystko to jest dziełem jego własnym, i wszystko to gwarantuje pokój na dalekim Wschodzie. Ale nie dość na tym: traktat dawnej, »wypróbowanej«, aliantki Francji z Anglią a nadto zawarty traktat Rosji z Anglią (który wprowadzie specjalnego przedmiotu, stosunków w Azji Średniej, dotyczy, jednak może stać się podwaliną stałej przyjaźni) — wszystko to, zdaniem p. Izwolskiego, wytwarza pewną »sieć« wzajemnych porozumień i traktatów, pewną »atmosferę«, która znakomicie pokój na dalekim Wschodzie gwarantuje.

W całej tej charakterystyce owej »atmosfery« dyplomatycznej zreszcie pominał p. Izwolskij sferę wpływów zachodniego, »odwiecznie przyjaźnego« sąsiada. Aż nadto przejrzysto wyszła z mowy jego i system i inklinacje angielskie. Czy takimi są inklinacje Rady ministrów? Pewnie wątpliwości w tej mierze mieć można.

Ksiądz Postawka, przełożony misji polskiej przy kościele Assomption, odprawił mszę żałobną za świeżo zmarłego Józefa Kownackiego, który dożył stu czterech lat i był ostatnim z walczących w powstaniu roku 1830; na mszę tę wzywał czcigodny prałat swych paryskich-polskich parafjan listem, drukowanym w gorących i patryjotycznych słowach; niestety, wobec ogromnych odległości nie wszyscy uczęszczać mogą na niedzielne i okolicznościowe nabożeństwa, zwłaszcza w godzinach niedogodnych dla rozkładu dnia paryskiego.

Kościół Assomption zależy od zarządu kościoła Magdaleny, służy mu jako »chapelle du catéchisme«, a nam tylko taskawie jest wypożyczany. Marzeniem księdza Postawki jest zebranie dostatecznych fundusów na wybudowanie własnego polskiego kościoła na paryskim gruncie. Trudno bardzo określić liczbę Polaków, którzyby do tej projektowanej parafji należeli, w każdym razie obok uciążliwej się młodzieży, mieszkańców stałych i wielkiego mnóstwa przyjezdnych chwilowych, jest tu poważna liczba robotników-polaków, pracujących po fabrykach w Pantin Aubervilliers i St. Denis.

K.

Echa paryskie.

Paryż, 16. marca.

(Marcowe powietrze. — Ze świata artystycznego. — Wiosenna wystawa. — O Zole. — Zgon weterana z 31. roku. — O kościół polski.)

Prawdziwe »Giboulets« marcowe zatrują nam obecnie każdą przechadzkę, każdą wycieczkę po mieście; kilka razy dziennie zmienia się wygląd ulic i bulwarów, raz po raz mrok szary spowija gmachy i przechodniów, to znów nagle złoty dach Inwalidów rozblaskuje w jaskrawym słońcu i coś, jakby powiew wiosenny, przebiega bezlistne jeszcze platany i paulonie Pól Elizejskich, aż nagle deszcz rześisty spada na las rozpiętych parasoli... Sekwana wezbrała nadzwyczajnie, tak, że statki »bateaux-mouches« już przestały kursować, nie znajdując miejsca pod arkadami licznych mostów. Poza kryształowymi wityrami fleuristów śmieją się z kaprysów mawcowej aury przepyszne storczyki, róże, fiołki parmeńskie i cudnych barw gwóźdźki, kwiaty najpiękniejsze, przysyłane codziennie z kraju słońca z »Jasnego brzegu« i układane artystycznie w wysmukłe wazon, lub kosze o kształtach oryginalnych, udekoro-

wane wstążkami i gaza, tworzące razem z barwami dobranych kwiatów najpiękniejszą symfonię kolorów i woni. Ogrodnicy na rue Royale odznaczają się nadzwyczajną umiejętnością robienia cudnych bukietów i girland, przechodnie, choćby najmniej wraziłi na wdzięk kwiatów, zatrzymują się mimowolnie przed tą stałą wystawą królestwa Flory. Na ulicy tej w każdej dnia porze ruch jest nadzwyczajny, dość powiedzieć, że, według statystyki dni ostatnich, w przeciągu godziny przejeżdża tamtędy dwa tysiące sześćset wozów, powozów, samochodów i omnibusów.

Napływ cudzoziemców coraz większy, wszędzie ich pełno, zwłaszcza malarzy typu podpadające, a wszyscy, i przyjezdni i stale mieszkający artyści, mocno są poruszeni zbliżającą się datą oddawania prac do Salonu, spieszają się, kończą i pieczą się nadzieją »przyjęcia!« Czy tylko ich obrazy równie korzystnie zrobią wrażenie w innym oświetleniu, pod krytycznym spojrzeniem nielitościwego jury? Uprzywilejowane osoby dają sobie rzdaj przedwstępny »Salon«, zwiedzając pracownice malarzy polskich: Czarneckiego, Hulewicza, Boznańskiej, Brandla, Buyki, dwuch Styków i Blanki Mercère; niepołonną mamy nadzieję, że z obrazami artystów tych i artystek spotkamy się w Wielkim Pałacu za kilka

tygodni, gdzie przez szeroką publiczność należy ocenionymi zostaną.

Zwykła wiosenna wystawa na rue Baissy d'Anglas już otwarta została, już tłumnie zwiedzana przez piękne panie, szeleszczące jedwabiami i przyglądające się portretem Flammenga, Ferriera, Dagnan-Bouverf'a, którzy swe arystokratyczne modele ubierają również w same jedwabne suknie, a włoży im trefia według ostatniej mody fryzjerów z avenue de l'opéra. Akwareliści produkują się w eleganckich salonach Georges Petit, kobiety-malarki zorganizowały znów swój osobny Salon wystawowy, tak, że zupełnie nie wiadomo, gdzie wpiąć kroki wobec tej ofiłości talentów, a może najkorzystniej byłoby zabłądzić do tej jedynej, wielkiej świątyni sztuki i przed obliczem zagadkowej Jokondy wypowiedzieć się ze swego ambarasu!

Właśnie w chwili, kiedy Maurice Barrès, autor niezrównanych »Les Déracinés« pastwi się poprostu nad talentem Zoli, podkopując coraz zawzięciej jego rzeczywistość niknącą autorską sławę, pogardliwą krytyką — dowiadujemy się z zdziwieniem, że zwłoki Zoli przeniesione zostaną do Panteonu! Ceremonja tych przenosin ma się odbyć jednakże zupełnie poufnie, bez udziału publiczności.

Rosja — oznajmił p. Izwołskij — na dalekim Wschodzie o odwecie nie myśli. Owszem, nawet przyjaźń zawarła ze wczorajszym wrogiem. „Historja — mówił p. Izwołskij — daje nam wiele przykładów, jak dwa narody, spotkawszy się na polu walki, poznawszy się wzajem, nabrawszy wzajemnego szacunku, następnie znajdują teren odpowiedni do rozwinięcia pokojowych i przyjacielskich stosunków, teren do wspólnej pracy kulturalnej. Ale jest to możliwe wówczas tylko, jeśli żaden z zapasników nie utracił tego, co może uważać za swą zdobycz dającą, jeśli nie utracił tego, co jest rezultatem zabiegów całych pokoleń, jeśli nie utracił tego, co za konieczny czynnik swego rozwoju narodowego uważa... Rosja wysłała z wojny, nie utraciwszy nic ze swej pańszczyzny dziejowej...“

Tak więc „antreprzyzy dalekiego Wschodu“ nie są dla Rosji koniecznością dziejową! Z zadowoleniem wszelkim i szczerą podkreślił byśmy mogli te słowa, gdyby tak na te sprawy zapatrywały się „sfery“, gdyby to było przekonaniem całego rosyjskiego gabinetu. Miałoby to niesłychanie poważne następstwa wogóle i w szczególności w dziedzinie polityki względem nas samych.

Niestety, tak nie jest. Mowa p. Izwołskiego czytana była uprzednio w Radzie ministrów. To też nosi ona wyraźne tego ślady. Oto, jaki końcowy ustęp zawiera (zapewne przez Radę ministrów podyktowany): „Rosja z wielką precyzją zdaje sobie sprawę, że w (obecnych) swych granicach azjatyckich ma posiadłość nienaruszalną, pańszczyznę dziejową; że każde niebezpieczeństwo, któreby tym posiadłościom grozić mogło, jest niebezpieczeństwem dla całego państwa, i że obowiązkiem Rosji jest skierowanie wszystkich sił swoich, duchowych i materialnych, ku zachowaniu i ku rozwinięciu tych posiadłości.“

A więc pewna jakby niekonsekwencja w mowie! Konsekwencja zewnętrzna została ocalona tym, że straty terytorjalne dotychczasowe nie uważa p. minister za straty dziejowej pańszczyzny, ale posiadłości obecne stanowią owe noli me tangere. Konsekwencja tylko zewnętrzna! Wewnątrz zaś brak konsekwencji, a właściwie ciągle jedno i to samo: holdowanie ciągle, bez ustanku jednej i tej samej polityce awantur wschodnich, poduszczonych przez chętnego sąsiada.

Kosztowała ta polityka już wiele, bardzo wiele. Wyraziła się w przegraniu wojny, której koszty 2 i pół miljarda rubli przeniosły (prócz straty ludzi i kosztów odbudowy marynarki), wyraziła się w miliardzie wykładu na budowę kolei syberyjskiej, w kosztach utrzymania „ochrony“ na tej kolei, wreszcie w ciągłych niedoborach, będących skutkiem kosztowej administracji dalekiego Wschodu (w roku 1906. do kosztów administracji na dalekim Wschodzie dolożono netto zgórą 68 milionów rubli). Samo oprocentowanie pochlóniętych tym sposobem sum (bez amortyzacji) wynosi rocznie 300 milionów rubli.

Czyniono to wszystko, bo komuś, co nie od dziś jest sprężyną wszystkich poczynań polityki rosyjskiej, chodziło o to, aby Rosja zajęta miała uwagę na dalekim Wschodzie i w tamtym kierunku wśród gmatwaniny wyczerpywała swe siły. I gdybyż się opamiętano!

Dzisiaj jednak przedsiębiorze rząd kolosalną budowę 2000 wiorst kolei amurskiej (sam koszt budowy, bez taboru, pochłonie z górą 600 milionów rubli), zamierza rząd przeprowadzić budowę drugiego toru na kolei syberyjskiej, zamknąć porto franco na dalekim Wschodzie. Samo oprocentowanie nowych zamierzonych inwestycji wyrazi się w nakładzie rocznym nowym 117 milionów rubli. Tak więc „awantura“ wschodnia kosztować będzie łącznie 417 milionów rocznie (bez amortyzacji) — a wszystko to dla miliona 200 tysięcy tamtejszej ludności, zamieszkującej kraj, którego przeciętna temperatura roczna wynosi 2,4° niżej zera (Réaumur).

Równocześnie zaś, naturalnie, zalegać będą prace, tak niezbędne na wszystkich polach kulturalnych zabiegów. Rozwinie się natomiast, niewątpliwie, sfera zabiegów o rozwój i powiększenie dochodów z monopolu wódzanego.

Kto zaś za to wszystko zapłaci? Przedewszystkiem, w niepomiernym stopniu Królestwo Polskie, ono bowiem, jak wiadomo, sto sumkowo jak największe ciężary ponosi.

Ale nie tylko kieszonki zapłaci Królestwo. Dawanie ucha „zaprzyjaźnionemu od z górą stu lat“ sąsiadowi, któremu o gmatwaniny na dalekim Wschodzie tak chodzi, i który jest niewątpliwie

całego szeregu tych przedsięwzięć utajonym autorem (choćby dla tego, że tym sposobem poważnie może Rosję z Anglią, która coraz bardziej niechętnym okiem spogląda na przemysł „made in Germany“) ten postach chętny a życzliwy odbijać się będzie na naszej skórze. Już w ostatnich dniach oficjalny organ rządu Rosji zaznaczył, iż rząd pruski w walce z wicherzyjskim elementem polskim nie miał innego punktu wyjścia jak wywłaszczanie ziem polskich w Poznaniu. Śle więc Rosja zaprzyjaźnione ab-solutorium, a nawet bodaj pochwałę. W tym samym zaś numerze zapowiada Rosja we wstępnym artykule, że już w najbliższej przyszłości, zapewne jeszcze w ciągu marca (st. st.), złoży rząd Izbie państwowej projekt oddzielenia od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i przydzielenia jej do Cesarstwa pod nazwą gubernji Chełmskiej.

Polityka „angielska“, którą niewątpliwie społeczeństwo nasze powinno witać gorąco, jest więc, jak się okazuje, tylko polityką osobistą samego ministra, nie zaś gabinetu. To też podobno stanowisko jego mocno jest nadwyżę, czego żalować wypada.

H. R.

Niemcy a polityka na Wschodzie.

Petersburg, 18. marca. (TBW.) Nowoje Wremja ogłasza długi wywiad z kancle-rzem Rzeszy ks. Bülowem w sprawie polityki na bliskim i dalekim Wschodzie. Bülow oświadczył kategorycznie, iż rząd austro-węgierski poinformował gabinet petersburski i berliński równocześnie o projekcie kolejowym w Sandżaku nowobazarskim. Zatem twierdzenia prasy rosyjskiej, jakoby projekt ten wyszedł był z Berlina, są zupełnie mylnymi.

Zamiary austro-węgierskie odpowiadają za-pewne traktatowi berlińskiemu i służyć mają tylko celom handlowym. Oburzenie Rosji jest więc zupełnie niezrozumiałym. Niemcy mają na Bałkanach jedynie interesy handlowe i razem z innymi mocarstwami starają się o utrzymanie pokoju a nie przeszkadzają bynajmniej reformom macedońskim. Ambasador niemiecki w Konstantynopolu podniósł jedynie kilka rzeczowych wątpliwości dotyczących reformy sądownictwa w Macedonii, aby zapobiec poważnym trudnościom. Inni ambasadorowie jednogłośnie na to się zgodzili. Gdyby inne mocarstwa nie podzielały zapatrywań niemieckich, to Niemcy także chętnie ustąpią.

W sprawie polityki niemieckiej na dalszym Wschodzie oświadczył ks. Bülow, że Niemcy w Persji popierają jedynie interesy handlowe. Porozumienie anglo-rosyjskie podniosło zasadę otwartych drzwi w Persji. Niemcy korzystają więc z przysługującego im prawa wolnej konkurencji w krajach niezależnych, rekujących bogatą przyszłość.

Kancelerz odparł w dalszym ciągu fantastyczne pogłoski, jakoby Niemcy za pomocą kolei bagdadzkiej dążyli do opanowania Persji. Kolej ta kończy się nad granicą perską i przecina tylko terytorjum tureckie. W zatargu persko-tureckim Niemcy odgrywają rolę uspokajającą i radziły Turcji, aby wycofała wojsko swoje z pasu spornego i unikała wszystkiego, oco mogło przyczynić się do zaostrzenia zatargu.

Kapitał niemiecki w towarzystwie kolei bagdadzkiej zajmuje wprawdzie pierwsze miejsce, lecz Niemcy nigdy nie sprzeciwiały się udziałowi obcego kapitału. Całe przedsiębiorstwo, jakkolwiek jest niemieckim, pozostaje pod zwierzchnością Turcji, i ma charakter międzynarodowy. Niemcy kierują nim, lecz w administracji reprezentowany jest także kapitał obcy.

Niemcy nie myślą ani o kolonizacji Azji Mniejszej ani o nabyciu portu w Zatoce Perskiej, spodziewają się jednak, że kolej podniesie ekonomicznie Mezopotamję z korzyścią dla ogółu. — Niemcy pragną tylko stworzyć rynki zbytu dla swego przemysłu. Etykieta przedsiębiorstwa musi pozostać niemiecka, ponieważ Niemcy mogliby je wykonać sami, nawet bez pomocy obcych kapitałów.

Zaczepki prasy rosyjskiej są pod każdym względem niesłuszne. Niedługo ks. Bismarck mógł podobnie napaści zbyć lekceważącym słowem „czernidło drukarskie“. Z czasem jednak wpływy prasy rosyjskiej stały się większymi, także w Rosji samej, i dla tego wrogiemu stanowisku prasy rosyjskiej wobec Niemiec dłużej ignorować nie można. Niemcy nie zamierzają zaczepiać nikogo.

— Już przyjechał?

Ci dwaj ludzie z nienawidzących siebie obozów nie spierali się nigdy, bo nigdy w rozmowach swoich nie dotykali polityki. Karol potrzebował Kamienieckiego, pan Hilary budował na spryście bankiera gmach swoich spekulacji, łączyły ich pewne sprawy, niektóre zakulisowe kombinacje i operacje, pewne tajemnice.

— Potrzebuję... gotówki zaraz — rzekł Żymirski.

— Panie, cóż ja mogę...
— Może być źle...

Kamieniecki mrugnął swymi o rudych rzęsach powiekami, spojrzął niespokojnie.

— Naprawdę? — spytał.

— Pan przecież wie...

Przywykli do lakonicznych zapytań i odpowiedzi, porozumiewali się za pomocą półsłów, niedomówień, gestów.

Kamieniecki pochylił rudą głowę, wyciągnął obie ręce na stole, przebiegał palcami, ważył coś.

— Pan zaryzykował tamte walory?

— Tak, przegraliśmy.

— I dlatego potrzebna gotówka?

— Tak — kłamał Żymirski.

Kamieniecki znowu zamyslił się.

— Nie wiem, nie wiem — szepnął.

Powiększenie floty niemieckiej nie zwraca się przeciwko nikomu, ale Niemcy jako wielkie mocarstwo przygotowane być muszą na każdą ewentualność i umieć bronić swoich granic. Pogłoski o mieszanii się Niemiec do wewnętrznych spraw rosyjskich są śmieszny.

Tyle telegram Biura Wolfa. Z gazet niemieckich wynika, że ton oświadczenia Bülowa był o wiele ostrzejszy, niż to streszczenie półoficjalnego biura podaje. Kancelerz zarządził prasie rosyjskiej postawę prowokacyjną wobec Niemiec; twierdzenia tejże prasy, jakoby Niemcy wpływały na politykę bałkańską Austrii, nazwał „wierutnym głupstwem“ i oświadczył, że jest oburzony na takie zachowanie się rosyjskiej opinii publicznej.

Oczywiście, że w prywatnym wywiadzie nie potrzebuje przedstawiciel państwa tak ostrożnie słów dobierać jak w oficjalnej deklaracji, ale niemniej podniecony ton wyjaśnień Bülowa rzuca się tym razem szczególnie w oczy i w Rosji na pewno dobrego wrażenia nie robi. Zresztą wyjaśnienia te nie mogą nikogo przekonać. Jest faktem niezabitym, że Niemcy od szeregu lat kłopotują Turcję, że popierają ją jawnie i skrycie na każdym kroku przeciwko koncertowi państw europejskich i że w zamian za to otrzymują coraz większe koncesje od Porty; tej podwójnej gry Niemców na Bałkanach żadne zaprzeczenie nie zakryje.

Wprawdzie książę Bülow zapewnia, że niemcom chodzi tylko o interesy handlowe, ale to jest tylko frazes; w czasach dzisiejszych interesy handlowo-ekonomiczne zagranicą są tak ściśle związane z całą polityką zagraniczną, że odłączenie jednego od drugiego jest tylko wybiegiem dyplomatycznym i to jeszcze bardzo uży-tym. Kolej bagdadzka jest właśnie takim dziełem wybitnie politycznym, i co do tego aie ma dwóch zdań.

Jeżeli zaś ks. Bülow twierdzi, że Niemcy przypuścili przeciw także obce kapitały do tego przedsiębiorstwa, to jaskawość ta tłumaczy się poprostu tym, że niemcy nie mają dosyć pieniędzy na przeprowadzenie tak olbrzymiego dzieła. Był przeciw nawet projekt, żeby Niemcy uznały pretensje Francji w Maroku, aby tylko dostać pieniądze francuskie na dalszą budowę Kolei bagdadzkiej.

Co wreszcie kancle-rz niemiecki mówił o mieszanii się Niemiec w stosunki wewnętrzne Rosji, to już sam chyba nie wierzy w to, aby słowa jego wzięto na serio. Oczywiście, chodzi tu przedewszystkiem o kwestję polską. Na tym punkcie zaś działalność zakulisowa dyplomacji niemieckiej w Petersburgu i Warszawie jest tak znana i tyle razy była demaskowana, że oświadczenie księcia Bülowa żadnego nie może robić wrażenia.

Nad grobem śp. Popławskiego.

Nad trumną ś. p. Jana Popławskiego wygłoszono, jak wspominaliśmy już wczoraj, sześć mów. Działaj podajemy z nich główniejsze i znamiennejsze ustępy.

Jako pierwszy zabrał ks. Marcin Szkopowski głos i powiedział między innymi:

Gdy nad ziemią polską zalegały ciemności, gdy serce narodu bić przestało, gdy ludzie, jakoby gromada trupów i cieni chodzili — w tym oto pomocno zajaśniało światło. Z początku odległe, później coraz bliższe, coraz wyraźniejsze. Rozpoczął pracę dla Boga i Ojczyzny Legion, tłum szeroki o tej jego pracy nie wiedział, bo pracował on w katakumbach ziemi ojczyjskiej. Takiego oto pracownika chowamy do tej ziemi, żalobni słuchacze!

Zgromadzeni nad jego zwłokami urojmij łzę, albowiem odchodzi pracownik — ten, który nas pocieszał słowem i piórem, a sercem ognistym do czynu zaprawiał.

Jakie chrześcijaństwo zmówmy za chrześcijańskiego pracownika „Wiemy odpoczynek“.

Drugim z kolei mówcą był prezes Koła Polskiego w Petersburgu, poseł Roman Dmowski.

Z obszernej jego, z serca płynącej mowy, podajemy niektóre tylko ustępy:

Nie znam człowieka, któryby tak jak ten ukochał ojczyznę nadewszystko, któryby się w nią tak wmyślił głęboko. Jego patriotyzm był nie tylko instynktem, miłością, przekonaniem — był

on religją, mającą swe podstawy w najgłębszych tajniach duszy. W nim może nie było tyle tego świętego dziedzictwa ojczyjskiej przeszłości, które panuje nad naszą myślą i uczuciem, nad czynami sprawdzającymi ich wartość sumieniem. I w tym tkwiła przedewszystkiem wielkość tej duszy, stąd pochodziło, że wszyscy, co go znali i rozumieli, z taką miłością Ignęli ku niemu, taką czcią go otaczali.

Są imiona głośniejsze w Polsce, ale niema nikogo, któregoby tylu ludzi kochało serdecznie, których wskazania z taką czcią i wiarą byłyby przez legion przyjadł i uczniów przyjmowane. Ukochaliśmy w nim i czcią otoczyli nie tylko dobre, wielkie serce, nie tylko świetny, przenikliwy umysł, ale Polskę, którą nosił w sobie. I nie masz śmierci, któraby tyle serc prawdziwie zakrwawiła, któraby dla tylu ludzi równała się stracie kogoś najbliższego z rodziny.

Ślad, który po nim w narodzie został prze-rósł wielokroć rozgłos jego imienia.

Myśl jego przedewszystkiem obracała się w dziedzinie spraw ojczyjskich. Ogarniała ona całą Polskę w przestrzeni i czasie.

Nie było człowieka, któryby tak gruntownie znał stan ojczyzny naszej we wszystkich jej dzielnicach, któryby sprawy jej tak głęboko rozumiał. Wyrósłszy tutaj i tu przeżywszy większą część życia, gdy się przeniósł na grunt galicyjski, odrazu uderzył ludzi tamtejszych znajomością spraw miejscowych i trafnością sądu o nich. W Poznaniu zaś sam byłem świadkiem, kiedy ludzie wybitni nie chcieli wierzyć, że jego artykuły o sprawach zaboru pruskiego pisane są przez człowieka, który nigdy wśród nich nie żył.

Do ciągłej pracy pchało go polskie serce, żywo bijące dla wszystkiego, co się z losami ojczyzny wiąże, otaczające gorącą miłością wszystko, co do niej należy, kochające cały naród we wszystkich przeszłych i przyszłych jego pokoleniach. Jego uczucie nie znało różnic pomiędzy jedną a drugą częścią Polski, wszystkie go jednak obchodziły, wszędzie się czuł najzupełniej u siebie, wszystkich radości były jego radościami, wszystkich cierpienia dzielił. Kiedy go się widziało z rozjaśnioną twarzą, wle-dzieliśmy napewno, że coś dobrego w Polsce się stało, że z tej lub innej dzielnicy nadeszła pomyslna nowina, którą się przyszedł podzielić. I tak samo każda strata narodowa przynosiła go głębokim smutkiem. Wobec spraw narodu niknęły jego osobiste radości i cierpienia.

I przeszłość narodu nie tylko znał, ale miłował gorąco. Jej postaci były jakby mu zbliższe znane i kochane — tak żywo je sobie przedstawiał, tak wnikał w ich treść wewnętrzną, tak rozmawiał z nimi po przez odległość stuleci.

Po nad tą myślą polską i polskim uczuciem górowało wielkie sumienie polskie i wielkie poczucie odpowiedzialności — nie tej spolicie dość rozumianej odpowiedzialności przed współczesnymi, która nie pozwala narażać ich na cierpienia i ofiary, ale tej głęboko pojętej odpowiedzialności dziejowej, przed tymi, którzy nam ojczyznę w pańszczyźnie zostawili i przed tymi, którzy po nas przyjdą, a którym ją przekazać mamy. Pamiętam, gdy raz miał wątpliwość, czyśmy wspólnie nie popełnili wielkiego błędu, czyśmy nie sprzeniewierzyli się swym czynom zasadom, mającym dla niego znaczenie przykazań narodowych — ten człowiek był blizkim rozpaczy, mlejsca sobie znaleźć nie mógł. Wtedy widziałem, że byłby zdolny życie sobie odebrać, gdyby się przekonał, że wyrządził swym czynem krzywdę ojczyźnie.

Z głębokiego rozumu politycznego, z gorącego uczucia narodowego i z wielkiego polskiego sumienia wyrosła ta potężna rola, którą w Polsce popowstaniowej odegrał.

Jego dziełem są dwie podwaliny, na których nowy kierunek polityki polskiej się opiera.

On dał żywotność budzącemu się na nowo przed dwoma lat dziesiątkami prądowi narodowemu, wprowadzając do niego pierwiastek zachowawczy w najściślejszym i najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu — zachowania we wszystkich dziedzinach życia znamion odrębności polskiej i budowania postępu na podłożu tradycyjnym, na fundamentach przeszłości, które jest jedynie trwałym budowaniem, a nie niszczeniem. W dobie zalewu prądów kosmopolitycznych on nas, wychowanych przez obcą szkołę, uczył, jak być polakami, gdy myśmy to rozumieli, że polakami być trzeba.

On także wcielił w realny program ideę powołania ludu do życia politycznego, do pracy narodowej i do walki o narodowe

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Dziduchowski

LUNA.

(Ciąg dalszy.)

Rozwesołony wysiadł przed dużym, nowożytnym, brzydkim domem Kamienieckich. W przedpokoju spotkał Pawła. Rozbierali się razem, zamienili kilka słów.

— Pan bywa u mego teścia? — zdziwił się Paweł — nie wiedziałem... panowie są z tak różnych obozów.

— A mimo to...

— Chciałbym z panem kiedy pomówić poważnie, zasadniczo. Są kwestje, mam wątpliwości...

— Dobrze, proszę pana — przerwał bankier — innym razem, gdzieindziej... służę zawsze... tymczasem żegnaj pana...

I poszedł przez salon do gabinetu Kamienieckiego, do którego wchodził niemeldowany.

Pan Hilary pisał coś ołówkiem. Odłożył arkusz, witał przyjaźnie.

— Przygotowuję odczyt...

— Dla tego dziennikarza...

— Tak... w tych dniach palną dla niego fetę...

— Spotkałem w przedpokoju pańskiego zięcia.

— Ja właśnie myślę o tym...

— Ile on ma?

— Około trzystu. Czy wystarczy?

— Tak.

Pan Hilary dumiał jeszcze chwilę.

— Dobrze — rzekł wreszcie.

I na znak, że interes zatwiony, wstał i zatarł swoje małe, o krótkich palcach, czerwone ręce.

— Co straciło się tam, odnajdzie się gdzieindziej. Radzę panu, chociaż ja profan, niech pan wyprzeda tamte ptaki... za tydzień odkupimy... Mam przecieżcie — szukał spoj-rzeniem oczu bankiera.

— A moje przecieżcie często dużo warte... zależy od humoru — Kamieniecki zaśmiał się naraz.

— Jak kura jajko, tak ja od czasu do czasu znoszę przecieżcie. Pana rzecz doczekać się kurczenia... Jestem dziś w dobrym humorze. Leyden nie pomógł, a wiejski lekarzyna zapisał mi proszki, które działają, mówię panu, cudownie. Może pan spróbuje?

— Dziękuję panu.

Żymirski był roztrągniony. Patrząc w ogromne, nie zasłonięte firankami okno, patrzył w skrawek błękitu i białą płachtę obłoku, odnalazł tam w niebiosach niespodzianie pa-

semko swoich nocnych przeraźliwych rozmyślań.

— Nie dość ci na tym, że w spółce z tym szubrawcem robisz brudne interesy, ale jeszcze oszukujesz jego, tego szubrawca... Nawet on uczuwszy jest od ciebie... — przemknęto mu przez głowę. Pawie ozieble przegnął swego współnika i wyszedł.

A Paweł tymczasem cierpliwie wysłuchał długiej przemowy swojej teściowej. Przeszedł tu, wezwany przez nią listem, który brzmiał uroczyście i spodziewał się czegoś niezwykłego. Jakoż nie omylił się.

Pani Henryetta przyjęła go »przy drzwiach zamkniętych«, z twarzą poważnie smutną i skąpioną, z wybuchem czułości. Pocałowała go w głowę, wzięła za obie ręce, posadziła przy sobie, patrzyła chwilę w oczy.

— Wzruszyłeś mnie wczoraj — zaczęła — długo nie mogłam zasnąć i wciąż myślałam o tych biedakach. Dobrze jest, gdy nam kto przypomni nędzę i nieszczęście, bo nigdy nie jest się dość miłosiernym... od samego rana pracowałam dziś... pojechałam do miasta i kupowałam upominki dla służby. Trzeba ich zobowiązać, oni tacy zacni!... Cóż ty na to Paweł?

— To bardzo dobrze — zwięźle pochwalili Paweł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Za tak liczne dowody współczucia z powodu śmierci ś. p.

Praksedy z Skrzyckich Sujakowej i voto Szubertowej składamy na tej drodze Czcigodnemu Duchowieństwu oraz wszystkim Krewnym, Przyjaciółom i Znajomym najserdeczniejsze

„Bóg zapłać!”
Rodzina.

„NASZ KRAJ”

TYGODNIK ZDOBNY, POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI I KULTURZE.

Kierownik Komitetu Redakcyjnego: **Tadeusz Pawlikowski.**

Współpracownikami „Naszego Kraju” są pierwszorzędni polscy pisarze i artyści.

Na W. Ks. Poznańskie komitet redakcyjny:

Józef Kościelski i Zdzisław ks. Czartoryski.

Główny skład: **księgarnia Leitgebera, Poznań.**

Warunki prenumeraty wraz z przesyłką pocztową:

we Lwowie i w całej Austrii:	W Król. Polskim i cesarst. rosyjskim.	W Wielkim Ks. Poznańskim.
kwartalnie 6 koron	kwartalnie rubli 3,50	kwartalnie 6 marek
półrocznie 12 „	półrocznie „ 7,-	półrocznie 12 „
rocznie 24 „	rocznie „ 13,-	rocznie 24 „
Zeszyt kosztuje 60 hal.	Zeszyt kosztuje 25 kop.	Zeszyt kosztuje 50 fen.

Prenumerata roczna: we Włoszech, Francji, Szwajcarii, Belgii i wszystkich krajach, nie należących do związku pocztowego 35 franków. W Ameryce półrocznie 4 dolary, rocznie 7 dolarów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników i stacjach kolejowych w Galicji, Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Poznańskim.

Administracja:

Lwów, ulica Fredry L. 7.
Telefonu nr. 931.

Ignacy Friedman
pianista

Koncert na sali teatru Apollo
w czwartek, 19. marca wiecz. o godz. 8.

Bilety po 4, 3 i 1 mk. u pp. **Ed. Bote i G. Bock.**

Franciszek Polaszek
budowniczy w Gostyniu

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę,
stolarską maszynową,
drzewo wszelkiego rodzaju
hurtownie i detalicznie.

Eksploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwiecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,
poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Szukam
mieszkania

o 2 pokojach.

Oferty pod lit. M. M. 13. do
Ekspedycji Kur. Poznańskiego.

2 bardzo ładne

pokoje

z balkonem, umeblowane lub bez mebli z ładnym widokiem, są z utrzymaniem lub bez do odnajęcia od 1. 4. r. b. przy ulicy św. Marcina 9/10. I. piętro narożnik Piekar.

40 do 50,000 marek

oraz i mniejsze kwoty na hipotekę ma do wypożyczenia od dziś **S. A. Majka**, Wrocław. (Tel. 10 501. Breslau X. — Postschließfach 13.)

2 starszych
ekspedjentów

doskonałych w branży
delikatessów

władających dobrze językiem polskim (ustnie i piśmiennie)
poszukuje zaraz

Otto Lackner,
Sopoty,

Skład importowy delikatessów.

Zgłaszający zechcą podać warunki pensji oraz dołączyć fotografie.

Osoba, znająca wybornie kuchnię, poszukuje miejsca

gospodyni

u księdza lub starszego pana.
Zgłosz. piśm do Kurj. Pozn. pod M. M. 421.

Nauczycielki
muzykalnej

do 4 dziewcząt poszukują od Wielkanocy

J. Thiel, Dom Jaruszyn per Ferdau.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależnościami ul. Bramkowa nr. 4 jest zaraz do wynajęcia.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górnio-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobliście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

wina

górnio-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne

maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melioracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
- 2) melioracje łąk przez nawodnienie i osuszenie (kultury murszowe.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarcze, landszafkowe, regulacje granic itd.
W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

Antoni Rose.

❁ Poznań-Bazar. ❁

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i ksiąg kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.



Papierosy

z fabryki

SULIMA
są najlepsze.

Produkcja roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluje na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Roznań, ul. Wodna 27. Tel. 26.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen
am Donnerstag, den 19. März 1908. nachm. 6 Uhr.

Tagesordnung:

1. Abschluss des Vertrages mit der Firma Heilmann und Littmann in München betreffend die Erbauung des neuen Stadttheaters in Posen.
Eventuell:
2. Feststellung des Etats und des Steuerzuschlags für das Verwaltungsjahr 1908.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

S. Szule,

lekarz-dentysta.

Poznań, ulica Teatralna nr. 7, 1 p.

Godziny przyjęcia: od 9-12 i od 2-5, w niedzielę od 11-12.

Pensjonat

dla przybywających do Poznania

znajduje się przy

ulicy Podgórnej 14, 1. ptr.

w narożniku ulicy Szkolnej.

Pokoje, urządzone podług nowoczesnych wymagań po cenach przystępnych

poleca

Izabela Wadzyńska.

Przystanek kolei elektrycznej znajduje się tuż obok pensjonatu przy placu Piotra.

Kasa Związku Ziemi

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznym wypowiedzeniem	5%
Za półrocznym	4 1/2%
Za kwartalnym	4 1/4%
Za każdorazowym żądaniem	4%

Adres:

Związek Ziemi

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

A. Denizot

właściciel szkółek. Poznań

Lubań

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne.

Drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki na żywopłoty, drzewa płaczące i konifery na groby itd. itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie
Adres na listy: **Denizot, Lubań** (Kr. Posen)

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3 6.
w niedzielę 10-12.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wierzach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smolowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

praw. Zawołał śmiało formułę, że dobro ludu jest dobrem ojczyzny, że podźwignięcie ludu — to interes narodowy. I on postawił zasadę, że przyszłość ojczyzny tak lud musi obchodzić, jak ian warstwy narodu. „Chłop jest takim samym polkiem, jak ja — były jego słowa — i tak sam o Polskę dbać powinien. Kochał on lud cały sercem, bo kochał w nim Polskę.

On wreszcie swoją wiedzą o wszystkich zmianach polskich, swym przywiązaniem do ich spraw zrobił najwięcej dla moralnego zjednoczenia Polski, dla jedności politycznej i woli naszego narodu. To też jak za życia nie istniały dla niego kordony, jak znał jedną tylko Polskę, całą Polskę — tak dziś przy jego grobie zebrała się cała Polska w swych przedstawicielach, przy tych drogich nam zwłokach znikły dzielące nas kordony.

Wyszedł z rodziny szlacheckiej, która od wieków na roli siedziała. Sam, wszedłszy w życie bez majątku, oderwany od roli, ciągle marzył o tym, by choć na starość kawałek ziemi na własność posiadać i sam na niej pracować. Marzenie to się nie ziściło, bo nie miał czasu dorobić się własności — pracował całe życie wyłączenie dla tej wielkiej ziemi, która jest wspólnym naszym dziedzictwem, którą przechowujemy kości ojców naszych i w której on sam na wieki spocznie.

Spłój spokojnie — to ziemia Twoja. Tego siewu, któryś w nią szczerą garścią w swych latach dojrzałych rzucał, żaden szkodnik, żaden, choćby najpotężniejszy wróg z korzeniem nie wyrwie.

Imieniem zaboru austriackiego przemawiał świeżo wybrany do Sejmu poseł ze Lwowa dr. Ernest Adam.

Od Krakowa i od Lwowa, od Galicji całej, od tego całego tłumy pracowników niosę pokłon duchowy...

Mówił dalej o zmarłym, jako o twórcy potężnej idei w szechpolskiej i wytrwałym za nią bojowniku. W końcu swego przemówienia poseł dr. Ernest Adam podniósł zasługi zmarłego w kierunku szerzenia oświaty, w pracy, nad którą sam z siebie przykład dawał i innych zachęcał do czynu. Organizacje oświatowe miały w nim jednego z najczynniejszych i najdzielniejszych pracowników. W imieniu tych organizacji oświatowych, w imieniu Stronnictwa demokratyczno-narodowego i posłów z Galicji składał poseł dr. Ernest Adam hołd zmarłemu.

W imieniu ludu polskiego, w pracę nad którym najwięcej umiłowania włożył zmarły, przemawiał poseł ziemi lubelskiej, Józef Nako-nieczny.

Niech z popiołów tych powstaną bohaterowie — w te słowa zaczął przemówienie swoje chłop rolnik.

Kiedy po ostatnich walkach o wolność narodu polskiego, wystąpiła na widownię nowa siła — lud polski. On jednym z pierwszych był, co tę miwę ludową poruszył, co poznał ją i wyraził: nie będzie Polska ani cmentarną, ani więzienną!

Poznałem go lat kilka temu, zagranicą, gdy On tam, nieznanym nikomu, był siewcą słowa polskiego. I sam wśród ciężkich warunków pracował, powołując nową twórczą siłę dla ojczyzny. Był on odnowicielem tych mocnych podwalin, na których budowa przyszłości naszej opierać się będzie. I drogim się stało imię Jana wśród szerokiego mas ludu polskiego. Jego to słowa z przejęciem się były czytane i piękne myśli pod strzechą wieśniaczą badzily. On nie tylko urabiał myśl naszą, ale on nas prowadził, kochał. On był bratem, ojcem i przyjacielem naszym. On krzepił nas nadzieją — nie tą, chciwą złudzeń, lecz tą, co w grobach czeka dnia przebudzenia i przechowuje oręż i przyłbicę...

A szczęście narodu jeszcze daleko! Więc w chwilach zwątpienia i rozpacz przyjdzie na tę mogilę, przyłbicę do niej ucho, słuchajcie pieśń otuchy, nadziei, jaka z niej popłynie i bierście stąd ducha wzmocnienia i siły.

On szedł w imię ojczyzny!

I z wielką wiarą, z wielką miłością na niwie, zalanej łzami i krwią, siał szeroką swą dłonią święte ziarno wolności. I miały lata... Ciężka praca jego dla dobra tej ziemi, dla szczęścia kraju rodzinnego nie była daremną. Ale on, jak orzech strudzony, uprawiając skibę ziemi ojczyznej upadł za plugiem.

I kiedy przyjdzie chwila, że naród będzie zbierał plony posiewu Twojego, Twój tylko duch z nami będzie obecny. Nie sądzonym Ci było doczekać tej radości, upragnionej chwili, która była ostatnią życia Twojego, wzmocnieniem owocnej pracy Twojej!

I może długo czekać będziemy, zanim taki drugi, jak Ty wstanie i znów nas ze wsi zawoła do służby Matki Ojczyzny! Ale to powiedz duchom swych następców, że serca chłopów zawsze są jednaki i zawsze, w Imię Boże... pójdą — jako idą do kościoła, gdy na nich dzwony wołać poezną!...

Bo w chłopkim sercu jak się miłość wzbudzi — długo trwa, a nie zgaśnie, aż w mogile!... Tylko nas wołać — a uczyć — a wieść — a kochać potrzeba.

Jako ci była miła ta kmicca siermięga i czarna ziemia, co ją nasze ciężkie ręce uprawiają, rzucam ci w imieniu ludu polskiego garść tej ziemi! (Po tych słowach poseł Nakończony podszedł do trumny i posypał ją ziemią lubelską, rodzinną ś. p. Jana Popławskiego — poczem mówił dalej) Spój, spoczywaj w pokoju, a przyklądem i dochem soim do miłości Ojczyzny wszystkich wołaj i zagrzewaj!

W imieniu polskich robotników i rzemieślników przemawiał robotnik Bielski, który wska-

zywał, iż ś. p. Jan Popławski pierwszy umiał rozdmuchiwać serca polskiego warstwowego ludu robotczego, on pierwszy powiedział, że robotnicy mają prawo obywatelstwa polskiego, że są synami Polaki.

Ostatni przemawiał akad. Winiarski, w imieniu młodzieży trójzaborowej, tej polskiej młodzieży akademickiej, która nosiła na barkach swoich Wyspiańskiego — nie stawiała się jednak w Warszawie — bo tutaj jej niema, a niema jej dla tego, że słyżyła idei Popławskiego.

Po mowach, na świeżo usypanej mogile delegacje składały wieńce, poczym zerwała się pieśń „Boże coś Polskę” i podchwyciona przez tysiące długo płynęła pod niebiosa.

Z Parlamentu.

Berlin, 17. marca.

(P. B. P.) Całe cztery godziny trwało poniedziałkowe posiedzenie „wieczorne” parlamentu; rozpoczęło się bowiem o kwadrans po 8 wieczorem, a skończyło się o kwadrans na 1. w nocy. I byłoby jeszcze dłużej trwało, gdyby się przy głosowaniu nie było wykazało, że nie jest obecna liczba posłów, wystarczająca do powzięcia uchwał. Dyskusja obracała się około rezolucji, stawionych do etatu urzędu skarbu Rzeszy, dotyczących za pomocą dla weteranów wojskowych. Jedną, narod. liberalów, żądającą zniesienia trudności, stawianych weteranom przy zgłaszaniu się o rentę i podwyższenia funduszu na to wyznaczonego. Druga, centrowa, oznaczała ściśle, jacy weterani mają rentę otrzymać, licząc do nich tych, których dochód, podlegający opodatkowaniu według przepisów krajowych o podatku dochodowym, nie wynosi więcej niż 900 mk. rocznie.

W dyskusji zgadzają się wszystkie stronnictwa w zasadzie na konieczną potrzebę podwyższenia zapomóg dla inwalidów i ułatwienia im otrzymania tychże, tylko różnica zdań panuje co do wysokości podwyższenia i co do sposobu pokrycia wydatków skarbu Rzeszy, stąd wynikających. Głównie spierali się o to centrowcy i nacjonal-liberalowie. Pierwsi twierdzą, że wniosek ich ma zapobiec szukanom, jakie czyni weteranom przy zgłoszeniu się o rentę i że na ten cel muszą się znaleźć pieniądze, których nigdy nie braknie, gdy chodzi o powiększenie wojska lub marynarki; drudzy zarzucają centrowcom, że nie dbają o dobro weteranów, stawiając wniosek, ograniczający do pewnego stopnia możliwość pobierania renty.

Poseł Kulerski

uważa rentę w ilości 120 mk. rocznie również za niewystarczającą, raczej za wsparcie, jakie otrzymują ubodzy. Jest to wprost hańba dla państwa niemieckiego — mówi — że po dziesiąt dni nie jeden weteran, potrzebujący pomocy, musi wyczekiwać śmierci towarzysza broni, z którym razem walczył w wojnie, aby w jego miejsce móc wejść w posiadanie renty. Niestetychana jest mianowicie praktyka lantratów w dzielnicach polskich wobec weteranów polaków, starających się o rentę. Dla tego polacy będą głosowali za reolucją centrową i spodziewają się, że w imiennym głosowaniu nad nią się okaże, kto istotnie na serjo chce dobra weteranów.

Nar. liberali dr. Paasche zaczęli ostro centrum i polaków, którzy, jak się — według mianowania p. Paasche — p. Kulerski wygadał, tylko rządowi chcą robić trudności, przyozym się pokazuje, że polacy są „trabantami” centrum.

Po dalszej ożywionej dyskusji odesłano rezolucję nar. liberalów do komisji budżetowej. Głosowanie nad rezolucją centrową odłożono do następnego posiedzenia.

W wzmiankach osobistych odparł p. Kulerski zaczęli p. Paasche, stwierdzając na mocy stenogramu, że nie powiedział tego, co mu p. P. zarzucił, i że p. P. widocznie wskutek późniejszej pory, uległ złudzeniu akustycznemu. Co do wyrażenia o „trabantach” p. Kulerski stanowczo oświadczył, że Koło Polskie nikogo nie jest trabantem lecz ma własne przekonania, a w każdym razie wolałby iść z centrum aniżeli z nacjonalami.

Było już po północy, gdy wreszcie skończono obrady nad etatem skarbu Rzeszy. Marszałek chciał jeszcze rozpocząć dyskusję nad etatem bankowości, lecz izba się temu oparła. Singer (soc.) wniósł o odroczeniu. Na zapytanie marszałka kto jest za odroczeniem wstała część posłów, tak, że nie można było osądzić, czy to większość. Przy zapytaniu, kto jest przeciwnym wnioskowi, również nie można tego było osądzić, gdyż niektórzy posłowie na swych miejscach pozostali. Więc trzeba było liczyć głosy — t zw. „Hammelsprung”. I okazało się, że — 58 głosów jest za, a 58 głosów przeciw odroczeniu. Izba zatem była niekompletna, czyli nie zdolna wskutek malej liczby obecnych do powzięcia uchwały. Dla tego musiano obrady przerwać. Było to już w kwadrans po północy!

Posiedzenie wtorkowe.

Imienne głosowanie nad wnioskiem centrowym w sprawie zapomóg dla weteranów miało ten wynik, że wniosek został odrzucony 167 głosami przeciw 128 głosom. Za wnioskiem głosowali centrowcy, polacy i socjaliści.

Z Izby posłów Sejmu pruskiego.

Berlin, 17. marca.

(P. B. P.) Z poszczególnych życzeń, jakie się z Izby odezwały pod adresem ministra rolnictwa, zasługuje na wzmiankę życzenie, ażeby państwo przyjęło na siebie wszystkie koszty wynikające z rewizji byłą przeznaczoną na rzę i mięsa,

oraz ażeby zaprowadzono obowiązkowe ubezpieczenie bydła na rzę z pomocą środków państwowych. Proszono również ministra, ażeby popierał hodowlę koni, która wciąż jeszcze okazuje się niedostateczną; czego dowodzi fakt, że zawsze jeszcze ogromna ilość koni sprowadzana bywa z zagranicy.

Omawiano również sprawę wewnętrzną kolonizacji Prus Wschodnich. Partja konserwatywna postawiła wniosek, ażeby sprawę tę oddano pod opiekę landszafty prowincjalnej. Wniosek odesłany został do komisji.

Po przyjęciu etatu rolnictwa rozpoczęto dyskusję nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przed rozpoczęciem właściwej dyskusji zwrócono do ministra hr. Moltkego z kół partji konserwatywnej pytanie, czy znane mu są pogłoski o planowanych przez socjalistów na dzień 18. marca demonstracjach, i co zamierza uczynić, ażeby nie pozwolił zaburzyć porządku publicznego.

Minister odpowiedział, że zamisy socjalistów są mu znane i że policja nie tylko w Berlinie, ale i wszędzie w kraju jest przygotowana na to, ażeby nie pozwolił na przeniesienie demonstracji na ulice. Minister zwraca się z upomnieniem do warstw średnich, ażeby się nie pozwoliły socjalistom pociągnąć za sobą. W razie starć z policją przypadek może ściągnąć karę na winnych i nie winnych.

Położenie w Rosji.

Z komisji obrony krajowej w Dumie.

Petersburg, 17. marca. (TBW.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji obrony krajowej w Dumie toczyły się rozprawy nad projektem rządowym, dotyczącym budowy okrętów wojennych. Prezes ministrów Stołyppin zbijał stanowisko komisji, jakoby Rosja nie potrzebowała floty linjowej, ponieważ nie jest potęgą morską. Stołyppin wywołał, że bez marynarki Rosja cofnę się musi od wybrzeży morskich. Mówca nie pojmuje także drugiego zapatrywania komisji, że Rosja powinna wstrzymać się z odbudowaniem marynarki aż do nowego ukształtowania wydziału marynarskiego w ministerjum.

Car dąży właśnie do nowego ukształtowania wydziału tego, i zmiany należy spodziewać się nie może dopiero za kilka miesięcy, ale już za kilka tygodni. W takich warunkach stanowisko wyczekujące musi działać ujemnie na energję rządu, a pozatym odkładanie budowy okrętów na rok, osłabi narodowy przemysł budowlany. Strata pracy w warsztatach równałaby się kwocie 2 milionów rubli rocznie.

Dalej wyszkolenie marynarzy bez nowoczesnych okrętów jest niemożliwym. Zaprojektowane odroczenie budowy nadałoby flocie rosyjskiej wartość starego żelaza. Co do samego planu budowy, to rząd — o ile wchodzi w rachubę kwestja finansowa — podzielił pracę pomiędzy siebie a Dumę; natomiast wykonanie strategiczne projektu jest wyłączną prerogatywą cara.

Kwestja tak specjalna, jaką przedstawia budowa okrętów, nie nadaje do decyzji komisji. Pod tym względem koniecznym jest zaufanie do wydziału. Niestety na wydziale tym cięży odium przeszłości. Prasa nazywa go wydziałem Cuszimy i dzisiaj jeszcze zarzuca mu błędy wczorajsze. W takich warunkach stworzenie nowej floty nigdy nie będzie możliwym. Skoro wydział z szczerym zapalem dąży do reform, nie należy mu zagradzać drogi i odmawiać środków materialnych.

Stołyppin zaznacza dalej, że ma uczucie obrońcy, którego klient z góry jest zasądzony, przemawia jednak, ponieważ tak nakazuje mu sumienie i ponieważ wie, że sędziowie nie są wrogami floty i na żalobny standard św. Andrzeja nie spoglądają z nienawiścią, lecz z głębokim ubolewaniem.

Jeżeli Duma odmówi pieniędzy na flotę, ucierpi na tym międzynarodowe stanowisko Rosji. Odmowa Dumy równałaby się wyrwanu głównego filaru będącego w budowie gmachu. Nie mówię tego — ciągnie prezes ministrów dalej — aby wywołać wśród was jakiś konflikt. Decyzja wasza jest zupełnie niezależna, ale powtarzam, że odmowa znaczy cofanie się, które wobec konkurencji narodów może stać się niebezpiecznym.

Narody dotknięte ciężkim losem okazały zdolność do życia tylko wtenczas, jeżeli z energją i ochotą dążyły do odrodzenia. Zastój jest szczególnie niebezpiecznym wobec właściwego rośnięcia charakteru ociągania się. Mówca kończy słowami cara Piotra Wielkiego: Czas stracony tak samo, jak śmierć powetować się nie da.

Stessel ułaskawiony!

Petersburg, 18. marca. (TBW.) Car podpisał przedłożoną sobie przez sąd wojenny petycję i zamienił wyrok, skazujący generała Stessla na śmierć za zdradę Portu Artura, na 10 letnią fortecy i degradację.

Wiadomości polityczne.

Revolucja w Haiti.

Waszyngton, 18. marca. (TBW.) Krążownik angielski Indefatigable stanął w Port au Prince w poniedziałek, a krążownik niemiecki Bremen we wtorek rano. Indefatigable zapowiedział przybycie swoje trzema strzałami armatnimi, które w miesiąc wywołały popłoch. Ludność uspokoiła się jednak wkrótce, skoro przekonała się o przyczynie strzałów.

Według zapatrywania amerykańskiego departamentu państwowego położenie w Haiti jest daleko poważniejszym niż w chwili wybuchu rewolucji. Rząd haityjski zbiegł, którzy schronili się do ambasad europejskich, stanowczo nie pozwala opuścić wyspy. Amerykański krążownik

Moines i kanonierka Eagle odplynęły natychmiast do Port au Prince w celu obrony poddanych amerykańskich i ich interesów.

Walka kulturalna we Francji.

Paryz, 18. marca. (TBW.) Ludność miejscowości Villard sur Thones w Sabaudji oparła się wypędzeniu miejscowego proboszcza i rzuciła się na żandarmów. Gdy żandarmeryja aresztowała 5 demonstrantów i odprowadziła ich do więzienia, uderzono w dzwony na gwałt. Tym napadł ponownie na żandarmów z kijami i kamieniami. Dowódca żandarmów i 6 ludzi z jego oddziału odniosło rany. Aresztowano znowu 22 osoby.

Krótkie wiadomości.

— Cesarzowa niemiecka musi z powodu przeziębenia leżeć w łóżku i z powodu tego nie weźmie udziału w bankiecie u ambasadora austro-węgierskiego.

— Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Schoen zachorował na katar brzochnialny.

— Saska reforma wyborcza. Deputacja Sejmu saskiego, zajmująca się reformą wyborczą, uchwaliła odbywać posiedzenia publiczne i wydawać z nich oficjalne sprawozdania.

— Śmierć kardynała. Ks. kardynał Casali del Drago zmarł we wtorek po południu w Rzymie.

— Admirał Evans, dowodzący eskadrą amerykańską, płynącą naokoło świata, złoży swój urząd po przybyciu do San Francisco z powodu choroby. Komendę nad flotą wojenną obejmie po nim kontr-admirał Sperry.

— Koleje bałkańskie. Ambasadę francuską, rosyjską i włoską poparły u rządu tureckiego żądanie Serbji, dotyczące kolei dunajsko-adriatyckiej.

— Rząd turecki wysłał do rządu włoskiego telegraficzne wezwanie, żądające mianowania komendanta żandarmeryji macedońskiej w miejscowości zmarłego generała Giorgisa.

— Przeciwnik Liebknechtowi, który, jak wiadomo, przez sąd Rzeszy skazany został na rok i 6 miesięcy więzienia za przygotowanie zdrady stanu, zarządził kamerycycht postępowanie przed izbą adwokacką, jako sądem honorowym. Przedtym izba adwokacka wniosła prokuratora o wytoczenie postępowania honorowego odrzuciła. Teraz na zarządzenie sądu musi je wdrożyć, ale niewątpliwie wyda wyrok uwalający.

Odezwa.

Z dniem 1. kwietnia r. b. wydawać rozpoczniemy tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów

p. t.

Głos Wielkopolanek.

Pismo nasze będzie:

odzwierciedleniem dotychczasowej pracy kobiet naszych na polu społecznym, łącznikiem nsiłowań nas niewiast celem utrzymania narodowej kultury, pomocą w naszej pracy wychowawczej wogóle, doradcą w sprawach zawodowo-fachowych, drogowskazem, wiodącym nas kobiety zaboru pruskiego do jak najdoskonalszego uświadomienia obywatelskiego w duchu koniecznego rozsądnego postępu.

Pismo nasze, poryskawszy zaufanie Rodaczek, zapewne zostanie urzędowym organem wszelkich stowarzyszeń czy kół kobiecych.

Na razie, zapewniwszy sobie już pomoc i poparcie kilku pisarzy i autorek, w dalszym ciągu prosimy o współpracownictwo, i zapraszamy do wspólnej pracy i wprawne pióra literackie, i bezimiennie działaczki społeczne, i opiekunki zaniedbanych, i kierowniczkii młodzieży, i pracownice igły, warsztata, czy zagonu ojczyznej.

„Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!”

Cena kwartalna marek 2. — Obfity dodatek ilustrowany, razem stron 40.

Redakcja.

W czasach ciężkiego nawiedzenia niewiasty polskie nie zwykły były tracić hartu ducha, lecz ze zdwojoną siłą współdziałały z czynnymi obrońcami ojczyzny.

Dzisiaj nowy cios uderza w nasze podwaliny społeczne, a moralnie w nas wszystkie godzi zarówno. Łącząc nam się tedy należy w pracy narodowej i społecznej, oświecać i krzepić na duchu — należy nam się zrzęcać w coraz to ściślejszą społeczność prawdziwych obywateli.

W tej myśli zwracamy Rodaczek uwagę na powyższą zapowiedź pisma dla kobiet, a do popierania tego tygodnika wzywamy wszystkie polki w kraju czy na obczyźnie, abyśmy sobie wzajem ręce podawszy, wzajemnie się rozumiejąc i popierając, pod złączoym hasłem rozpoczęły zasiloną pracę dla dobra rodziny i społeczeństwa.

Władysława Niegołowska,
Anna Dziecińkiewiczowa, Aniela Koehlerówna,
Felicjanowa Niegołowska, Agnieszka Marwegowa,
Helena Rzepecka, Marja Rzepecka, Zofja Stasińska,
Jadwiga Wrzesińska, Janina Zakrzewska,
Michalina Radziszewska.

Nasze sprawy.

W sprawie Głosu Wielkopolanek.

Z miasta.

Zapowiedź pisma sprawom kobiet poświęconego powitałam z radością — bo oddawna już tu i owdzie słyhać było pragnienie takiego właśnie tygodnika. Pismo u nas powstaje coraz więcej i to zupełnie fachowych, które świadczą, że w poszczególnych zawodach i działach coraz to bardziej

ogłębiać pragnęliśmy sprawność naszą. Oprócz politycznych spraw, którym dzienniki głównie oddane, mają u nas swoje pismo uczeni przyjaciele nauk, mamy jeden tygodnik omawiający ruch społeczny, rolnicy mają aż trzy wydawnictwa, osobne pismo gorzelni, dwa osobne kupcy, osobne przemysłowcy i inne robotnicy — pracownicy ręko-dzielnicze — ale dotychczas nie było osobnego wyraża na pracę kobiet.

To też zapowiedź Głosu Wielkopola-nek jako bardzo na czasie poparta już przez pierwsze grono kobiet, wywołała szczerą radość — bo nareszcie będziemy miały pismo, w którym będziemy mogły zbliska rozpatrywać prasę naszą — ją ulepszać na owej zapowiedzianej drodze rozsądnego postępu, bo ten postęp jest u nas konieczny. Dalekie od wszelkiego feminizmu, kobiety nasze nie są jednak znowu tak zacofa-nymi, jak o nich opinia głosi. Jest jednak mań-stwo spraw, które nam gruntownie omawiać i roz-zebrać należy. Osobiście spodobało mi się we-zwanie redakcji, żebyśmy się uświadamiały w kie-runku obywatelskim, bo zaprawdę jest wśród nas wiele jeszcze kobiet, które sobie nie zdają sprawy z tego, co polka w obecnych czasach czynić po-winna, a co robić musi pod utratą tej nazwy.

Witam więc serdecznie zapowiedź pisma dla kobiet! Oby jak najwięcej kobiet głos ten wielko-polanek poparło!

Emilja K.

Zjazd delegatów Związku Sokołów.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd delegatów Związku Sokołów polskich w Rzeszy niemieckiej. Udział w Zjeździe brało 27 delegatów z 12 okręgów. Obrady zagał serdecz-nym powitaniem przybyłych przez Związku dru-h poseł Chrzanowski o godz. pół do 12. przed południem.

Przewodniczącym zjazdu obrano druha Andrze-jewskiego z Berlina, który powołał do pióra druha Borowicza, również z Berlina.

Ogólny pogląd na rozwój sokolstwa polskiego przedstawił poseł Chrzanowski, wskazując na trudności, na jakie Sokół napotyka ze strony władz pruskich. Zaznaczył także, że niektóre gniazda fałszywie zrozumiały uchwałę delegatów z przed 3 lat o politycznym działaniu sokolstwa. Towa-rzystwa sokolskie powinny starać się tylko o krzewienie oświaty narodowej, natomiast wykluczyć z posiedzeń swych sprawy z bieżącej polityki.

Sprawozdanie skarbnika związkowego wyka-zuje, że od 1. stycznia 1904. do 1908. roku było 15367,18 marek dochodu, a rozchodu 14158,73 mk., tak, że zasób gotówki u skarbnika oraz w Banku Przemysłowców wynosi 1209,45 mk.

Do Związku należą obecnie 164 gniazda z 7668 członkami.

Sprawozdanie przedłożył naczelnik związkowy druha Gładysz, wykazując, że na ogólną, wyżej podaną liczbę członków jest ćwiczących 3211 czyli 42 procent. W złotych w roku 1907. brało udział 1650 ćwiczących.

Do wydziału Związku na dalsze cztery lata wybrani zostali: prezesem poseł Chrzanowski z Poznania, wiceprezesem dr. Ksawery Za-krzewski z Poznania, drugą wiceprezesurę po-zostawiono do obsadzenia gniazdom w Westfalji i Nadrenji, sekretarzem K. Rzepecki z Poznania, skarbnikiem J. Zabłocki z Poznania, naczelni-kiem W. Gładysz z Poznania, zastępcą J. Lange z Berlina, radnymi dr. Krysiwicz i T. Kryg z Poznania, Stefan Soborski z Ko-ściana, J. Dreyza z Koźła i poseł Brejski z Torunia.

Po załatwieniu kilku spraw wewnętrznych zamknął zjazd o godzinie 7. prezes poseł Chrz-anowski hasłem sokolim: Czołem! wzywając do dalszej, wytrwałej pracy dla idei sokolej.

Poszanowanie świąt.

Ostrzeszów, 17. marca.

Jeżeli kto, to panowie lantraci powinni wie-dzieć, kiedy są nasze uroczyste święta. Tutejszy pan lantrat, albo nie wie o tym, że na 25. b. m. przypada takie święto albo też pomija je milcze-niem ogłaszając w tygodniku powiatowym tutej-szego powiatu (Schildberger Kreisblatt) z 7. bm. że tu w Ostrzeszowie w lokalu p. Jendryki dla kilku miejscowości dnia wspomnianego o godzinie 11. przed południem, a więc jeszcze w dodatku w czasie, w którym się odbywają nabożeństwa — odbędzie się wybierunek do wojska.

Giermanizacja to protestantyzacja! Sądymy, że p. lantrat zostanie zawiadomiony o tym głosie naszym i poczyni odpowiednie kroki, aby nasze święto katolickie było poszanowane.

Szykany poczty niemieckiej.

Do Towarzystwa śpiewu w Ostrowie, nad-szedł, jak donosi Gaz. Ostr., z Warszawy list, za-adresowany:

Preussen. Towarzystwo śpiewu w Ostrowo. Bez. Posene.

Poczta ostrowska uważa za stosowne przy tak bardzo niejasnym adresie prosić o pomoc biuro tłumaczeń w Poznaniu. Za kilka dni nad-chodzi list ów od biura z dopiskiem: „Gasang-verein“. Teraz dopiero poczta już wcale sobie rady dać nie może. Jest tu przecież polski i niemiecki „Gasangverein“: do którego z nich list przeznaczony?

W tej wielkiej biedzie przyszła poczcie zba-wienna myśl: List wędruje z powrotem do War-szawy, zaopatrzony dopiskiem: Welcher von zwelen, polnischer oder deutscher Gasangverein? (Który z dwóch towarzystw, polskie czy niemie-ckie?) Oprócz tego: unbekannt (nieznane). Prosimy się nie śmiać; jest to zdarzenie prawdziwe, nie żaden żart.

— **Wykłady ludowe w Plesze-wie.** W niedzielę 22. b. m. wykładają będą na sali hotelu Wiktorja: 1) p. Suchocki, O powie-trzu. 2) p. Gdeczyk, O oszczędności. Początek o godz. 8. Wstęp bezpłatny.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 18. marca.
Kalendarz. Dziś: Gabriel arch.
Boguchwała.
Jutro: Józef Obl. NMP.
Bohdana.
Wschód słońca. Dziś: 6,11 zachód: 6,7
Jutro: 6,8 „ 6,9
Wschód księżycy. Dziś: 6,31 zachód: 6,45
Jutro: 7,43 „ 7,2

— * **Przepowiednia powietrza berlińskiej** stacji meteorologicznej na czwartek dnia 19. b. m.: przeważałe pochmurno z silnymi opadami; umiar-kowane wiatry południowo wschodnie i chłodno.

— * **Z teatru:**
W środę: „Na dnie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkijego. Ceny do połowy niższe.

W czwartek: „Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach S. Przybyszewskiego i „W porę“, komedia w 1 akcie przez Z. Przybyskiego. Ceny do połowy niższe.

W piątek odbędzie się w teatrze naszym przedstawienie na schronisko dla starców, stara-niem pani profesorowej Jaroczyńskiej. Wybrano arcywesołą komedję p. t. „Małż z grzeszności“, Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ceny zwyczajne. W sobotę Benefis Stanisława Czerniaka, zasłużonego artysty naszej sceny, który ogólną cieszy się sympatją. Wieczór benefisowy wypełni komedia w 4 aktach Bisson'a p. t. Pan Dyrektor. Sztuka nader interesująca i pełna humoru.

Jesteśmy pewni, że publiczność w sobotę zapełni salę teatru, dając benefisantowi dowód uznania.

W niedzielę po południu o godz. 3: Gwiazda Syberji. Sztuka w 4 aktach, przez L. hr. Starzeń-skiego. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Pan Dyrektor. Ko-medja w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

— * **Zebrań Wydziału lekarskiego Tow.** Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek 20. b. m. o godz. pół do 9. na sali posiedzeń przy ul. Ber-lińskiej 16.

Dr. Fr. Chłapowski, Dr. T. Dembiński, prezes, sekretarz.

— * **Walne zebranie Tow. Czytelnii Lu-dowych** w Poznaniu odbędzie się w czwartek, dnia 26. marca o godz. 11. na sali Domu Katolickiego przy św. Marcynie nr. 69. z następującym porząd-kiem obrad:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie binra. 2. Prze-czytanie i przyjęcie protokołów z ostatniego Walnego Zebrania. 3. Sprawozdania Zarządu: a) se-kretarza. b) skarbnika. c) bibliotekarza. 4. Referat ks. Lisieckiego: Reorganizacja Tow. Czytelnii Lu-dowych. 5. Wniosek Zarządu w sprawie reformy składowania na rzecz Tow. Czytelnii Ludowych. R.ferent: Dr. Michalski. 6. Wybór nowych człon-ków Zarządu w miejsce ustępujących pp. Choci-szewskiego, Dr. Michalskiego i Niegolewskiego. 7. Wnioski i wolne głosy.

Zarząd
Towarzystwa Czytelnii Ludowych w Poznaniu.
K. Sozaniecki, prezes. Ks. Rochalski, wiceprezes.
Dr. Celichowski, sekretarz i syndyk.
Dr. Kapusiński, Dr. Michalski, skarbnik, bibliotekarz.
B. Chrzanowski. St. Chociszewski. Dr. Dembiński. Ks. Kościelski. Ks. Lisiecki. Dr. Meissner. St. Ni-golewski.

— * **Odczyt na temat Wywłaszczenie we-dług nowej ustawy pruskiej** wygłosi poseł dr. Zygmunt Dziembowski dnia 25. b. m. o godzinie pół do 4. po południu na ogrodowej sali Lam-berta. Cena biletów 2 mk., 1 mk. i 50 fen.

Bilety zamawiać można u p. Drosteo w Ba-zarze, gdzie również sprzedawane będą bilety za zniżoną cenę dla członków towarzystw. Czysty dochód przeznaczony na cele społeczne.

— * **Wykład. Wypadki 1848 r. we Wiel-kim Księstwie Poznańskim** wygłosi panna R. . . . na pogadance Promienia w czwartek 19. b. m. o godz. 8 i pół św. Marcina 9/10. Prosimy człon-ków o przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Promienia.
— * **Na koncert** urządzony przez Lutnią, zwracamy uwagę czytelników — lubowników śpiewu także zamiejscowych. Programy zapowia-dają wielkie urozmaicenie: Rozpoczyna śpiewy chórowe. Po raz pierwszy usłyszymy Chór kobiet ze Straszego Dworu, Serenadę Wiejską z Ver-bum mobile; chór męski odśpiewa Poloneza z Halki. Solistka Lutni p. M. R., odśpiewa nieznana u nas dotąd Pomyłkę Guniewicz, Stacha Koso-budzkiego. Pieśni wplatane przez koncertanta p. Stanisława Bursę, są wyborem doskonałym tego, na co się nasze pieśniarstwo i piosenkarstwo zdo-było.

Polecamy wieczór ten pamięci czytelników. Koncert odbędzie się w przyszłą niedzielę 22. b. m. o godz. 8 na sali ogrodowej Lamberta. — Bilety już teraz nabywać można w domu towaro-wym p. Ignatowicza, oraz w składzie firmy Wich-rowski i Święcicki, ul. Wilhelmowska 19.

— * **Wieczornica ludowa w Górczynie** od-będzie się w niedzielę 22. b. m. o godz. 7. wie-czorem na sali p. B. Hoffmana w Górczynie sta-raniem Tow. Dźwignia. Główny temat wieczor-nicy brzmi Czystochowa (Jasna Góra). W obrazach świetlnych i wykładzie przedstawionym będzie to drogie każdemu sercu polskiemu miejsce, które tak wybitną odgrywa rolę w narodzie naszym.

Sądymy, że publiczność św. Łazarza i Górczyna na wieczornicę popieszy jaknajliczniej. Wstęp na salę 20 fen.

— * **Koncert Friedmana.** W ostatniej chwili wracamy jeszcze raz uwagę na koncert pjanisty Ignacego Friedmana, jaki się odbędzie jutro w czwartek 19. bm. na wielkiej sali Lam-berta punktualnie o godz. 8. wieczorem. Panie uprasza się, by przed wejściem na salę składać zechciały kapelusze w garderobie.

— * **Zmiana miejsca na przyszły kwartał** powinna, według ogłoszenia przesy-

dentu polieji w Poznaniu, nastąpić dnia 1. kwietnia, zmiana służby zaś 2. kwietnia.

— * **Kompromis żydowski niemiecki.** W poniedziałek wieczorem odbył się na wielkiej sali hotelu Mylinska walne zebranie Towarzystwa wol-nomyślnych w Poznaniu, na którym pomiędzy innymi radca sprawiedliwości radny p. Placzek referował w sprawie zbliżających się wyborów do Sejmu pruskiego. Z referatu p. Placzka dowiada-jemy się, iż wolnomyślni poznańscy, podobnie jak w latach poprzednich, zawarli kompromis z konserwatystami także i w tym roku.

— * **W król. wyższej szkole** budowy maszyn w Poznaniu odbywał się w tych dniach egzamin abitarjenski, który ukończył się w po-niedziałek w południe. Do egzaminu zgłosiło się 7 kandydatów, którzy go też wszyscy złożyli, z polaków p. Roman Jagielski z Grzywny pod Toruniem.

— * **Podatek do Izb rolniczych** według uchwały Izby rolniczej na W. Ks. Poznańskie ustanowiono na rok 1908 na pół i półtora feniga od talara czystego dochodu podlegającego podat-ki gruntowemu. Do płacenia podatku tego obowiązane są te posiadłości ziemskie i leśno-go-spodarcze, które pociągnięte są do podatku według czystego dochodu gruntowego wysokości 120 mk. i więcej. Odpowiedzialnym za podatek powyższy jest właściciel, niezależnie od tego, czy gospodar-stwem zarządza sam czy też wydzierżawił je cał-kowicie lub ty ko częściowo.

— * **Nieszczęśliwy wypadek.** Uczeń słu-sarski Józef Trobiński, zatrudniony na nowej bu-dowli przy Wielkich Garbarach pod nr. 19. spadł we wtorek po południu z trzeciego piętra na parter. Nieszczęśliwy odniósł widocznie ciężkie obrażenia wewnętrzne, gdyż musiano go odwieźć do lazaretu.

— * **Oby tylko!** Z kół rzeźników poznań-skich donoszą, że w najbliższych dniach także i w Poznaniu nastąpi zniżka cen na mięso. Oby tylko zapowiedź ta nie pozostała czczą obietnicą! Dziwi nas bowiem, że zniżka zapowiedzianą zo-stała dopiero za kilka dni; czemu to nie zaraz?

— * **Na Czytelnii ludowej** złożono w da-szym ciągu: zebrane na imieninach u p. A. T. w Borku 7-06 mk. Razem z poprzednimi zebra-liśmy dotychczas 44-46 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Z Tow. Młodzieży Kupieckiej** w Po-znaniu. Nagła zmiana ekonomicznych i polity-cznych stosunków w Rosji spowodowała, że ku-piectwo i przemysł w kraju w tym ostatnim cz-a-sie szalenie się rozwinęły, dając zdolnym i ener-gicznym pomocnikom handlowym pole do pracy, do dalszego wydoskonalenia się w swoim zawo-dzie. To też coraz więcej odzywają się w kołach naszej młodzieży kupieckiej życzenia, zapoznania się z językiem rosyjskim, mającym ułatwić im przyjęcie posad w Rosji.

Wydział Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej, chcąc zadość uczynić słusznym domaganiom, urządził kurs języka rosyjskiego, który się rozpoczął w czwartek 19. b. m. punktualnie o godz. 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa Mło-dzieży Kupieckiej, plac Wilhelmowski 17. I. — Za kurs ten płać członkowie marek 3.

Ponieważ do kursu zapisało się dotąd około 40 kolegów, nie wątpimy, że do tejże liczby przy-łączy się jeszcze conajmniej tyle, a punktualno-ścią, regularnością i o najważniejsze wytrwałością w uczęszczaniu na lekcje zadokumentują koleży, że umieją ocenić doniosłość zaznajomienia się z językiem, potrzebnym do powiększenia ogólnych wiadomości handlowych.

Wydział.
Jan Słomiński, Kaziemierz Otmianowski, przewodniczący, sekretarz.

— * **Pokwitowanie.** W dalszym ciągu złożyli na budowę Domu Katolickiego w Swar-zzędzu: ks. prob. Nejczyk ze Swarzędza, zebrane na koleżdzie 200 mk., ks. prob. Nejczyk, zebrane na weselu w Chojnie 18-50 mk., Towarzystwo Robotników ze Swarzędza, dochód z teatru ama-torskiego 100-97 mk., Tow. Robotników ze Swar-zzędza 24-05 mk., zebrane na weselu u p. Jakóba Krycha w Zalesiewie 14-12 mk., adwokat Woliński z Poznania 5 mk., Marcin Nowak 6 mk., Józef Piątek 3 mk., Antoni Przybył 2 mk., Michał Beger 5 mk., Jan Begier 1 mk., Stanisław Wier-tziński 1 mk., Katarzyna Piasecka 5 mk., Bartło-miej Szarpak 50 fen. wszyscy ze Swarzędza. Razem zebrano mk. 1881-94 za które składamy serdeczne podziękowanie, prosząc zarazem uprzej-mie o dalsze ofiary.

W imieniu komitetu
ks. Nejczyk, E. Schleichert.

— * **Tyfus** wybuchł w tych dniach w Bie-drusku pod Poznaniem wśród wojska, stojącego tam zalogą. Dotychczas zapadł na zaraziwą cho-robę też tylko jeden żołnierz. Z polecenia władzy wojskowej zarządzone wszelkie męzliwe środki ostrożności, by zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy. Przedewszystkim wydano rozporządzenie, by dalszych transportów wojska do Biedruska chwilowo zaniechano.

— * **Kinematograf** przy placu Wilhelmow-skim 8. Co środę, czwartek i piątek przedstawie-nia pasyjne, zachęcamy Szanownych Czytelników do zwiedzenia tych obrazów. W dni powszednie koncerty, kapela.

— * **Przestroga** przed wędrownkami do Ameryki. Jak wiadomo wracają w ostatnim czasie z powrotem z Ameryki całe rzesze ludu robotczego z powodu istniejącego tam obecnie ogólnego braku pracy. Według doniesienia centralnej organizacji amerykańskiego Związku robotników wydalili znowu od 1. stycznia różne towarzystwa kolejowe pół miliona robotników kolejowych wskutek zmniejsze-nia się ruchu na tamtejszych kolejach.

— * **Dla nadziei** lepszej przyszłości a ku upamiętaniu uchwalenia przez Sejm pruski prawa wywłaszczenia oraz ciężkich terminów, jaki prze-chodził naród polski pod zaborem pruskim w obe-ocny dzień, wyjdzie z kołcem marca r. b., dokła-dnie, artystycznie i pięknie w 8 barwach wyko-nana Mapa Polki z herbami poszczególnych wo-jewództw z czasów Jana III i wielkopomnego oswobodzenia Niemców przed zagładą i sturzeniem.

Na mapie tej umieszczone zostaną otrety wszystkich posłów polskich z pod trzech i borów z obecnej doby, dalej reprodukcja obrazu [atejki „Hold praski“, oraz nazwy — właściwie olskie wszystkich miejscowości, dziś przez wrogów niem-czone.

Ponieważ zaś koszta wydawnictwa są ardo znaczne, przeto celem ustalenia nakładu - za-praszam do przedpłaty. Cena przed wyjściem z druku 3 marki, (3 kor.) po wyjściu z caku 5 marek (5 kor.)

Stanisław Tomaszewski z Bydgoszy Kraków, ul. św. Krzyża 1. 7.

— * **Matkobójstwo.** Do Pos. Zeitung te-legrafują z Landesbergu, że niejaki Kröschel, a-wniejszy uczestnik wyprawy chińskiej, w opilstwie zabił kijem swoją matkę dla tego, że nie chciała dać mu pieniędzy. Do czego to doprowadza nieszczęsna gorzalka!

— * **Ofiara lodu.** Parobek Leon Klis-kowiak z pod Tarnowa wracając do domu z stawki wojskowej odbytej w Tarnowie w ubiegły poniedziałek, wybrał sobie krótszą drogą prze-jezioro w Kiekrzu, gdy naraz lód znaczenie już skruszał, pod nim się załamał i nieszczęśliwy nie mając żadnej pomocy utonął. Zwiłki jego wydo-byto z wody dopiero na trzeci dzień.

— * **Wykolejenie pociągu.** Pociąg kolejk wąskotorowej na torze z Bydgoszy ku Smukale wykoleił się w niedzielę po południu pomiędzy Maksymilianowem a Smukalą. Powodem wykole-jenia było, podobnie jak przy znanej strasznej katastrofie kolejowej pod Trzemeszmem, niedosta-teczne przymocowanie szyn. Podróźni, którym na szczęście nie się nie stało, musieli dalszą podróź odbyć pieszo.

— * **Z Wielkiego Krzyka** pod Leszmem piszą do Gaz. Polskiej: Kłka dni temu zdarzył się u nas na dworcu wypadek, który o mało co mógł mieć bardzo nieszczęśliwe następstwo. Wie-czorem przejeżdżał fernal z Boguszyna z próżnymi beczkami od okowity z dworca i właśnie gdy się znajdował na samym przejeździe przez tor kolejo-wo spuszczone barjery za pomocą mechanizmu znajdującego się na dworcu z powodu zbliżającego się pociągu osobowego, którego dla ciemności for-nal nie zauważył. Znalazł się więc w bardzo nie-bezpiecznym położeniu między barjerami wobec będnącego już blisko pociągu. Lecz nie tracąc zimnej krwi, odciął czempredziej konie od woza i odprowadził je na bok, a w tej chwili też loko-motywa pociągu uderzyła w wóz, rozbijając go w kawałki. Beczki natomiast ocalały, gdyż rzucane siłą uderzenia na tor, kulały się przed pociągiem aż do pobliskiego dworca. Konie także ocalały, lecz tak się wystraszyły, że obecnie widzą po-ciąg kolejowy choćby z daleka, zaraz uciekają. Dziedzie Boguszyna wytoczył kolei sprawę o od-szkodowanie.

— * **Wystawa bydła** tucznego w Berlinie odbędzie się w dniach 5. 6. i 7. maja rb. Zgło-szenia winy być uskutecznione do 25. marca. Złote medale wyznaczono tym razem za najlepsze woły. Prócz tego jako premje wydane będą dyplomy, medale i nagrody pieniężne.

— * **Żniz.** W majątności Wiewiórczynie padły w tych dniach nagle jeden koń i krowa wartości 1000 mk. Badania weterynarskie wyka-zały, że oba zwierzęta padły wskutek zatrucia. Prawdopodobnie zachodził w tym wypadku akt zemsty.

— * **Wągrówiec.** Okropny wypadek wyda-rzył się podczas młócenia gospodarzowi Stanisła-wowi Kowalewskiemu z Żelichich hub. Przy wkładaniu anopków w maszynę dostał się Kowa-lewski prawą ręką pomiędzy walce tak nieszczę-śliwie, że te zmiażdżyły mu rękę po sam łokieć. Dość długiego potrzeba było czasu, zanim go zdołano z maszyny uwolnić. Rannego odwieziono natychmiast do lazaretu w Wągrówcu.

— * **Kępnó.** Ze względu na to, że poja-wiająca się od niejakiego czasu w tutejszej oko-licy zaraza ospy zupełnie jeszcze nie ustala, za-kazał prezydent regencyjny odbycia jarmarku w Grabowie, który przypadł na 24. marca.

— * **Inowrocław.** Pod zarzutem morder-stwa rozbójniczego, popełnionego tutaj w ubie-głym tygodniu na pewnym podróźnym muzykancie, aresztowano tutejszego rybaka Szypera, człowieka jeszcze młodego, pochodzącego z zacnej rodziny go-spodarskiej z Jaewa. Szyper odziedziczył po matce przed niedawnym czasem 4000 mk., które roztrwonił w kilku tygodniach. Nie mając żadnych już zasobów rzucił się na rabunek.

— * **Kostrzyn.** Pewien fernal ze Strumian, majątności należącej do Komisji kolonizacyjnej, usiłował odebrać sobie życie dla tego jedynie, że brał udział w kradzieży kartofli dominjalnych. Kiedy we wtorek ubiegłego tygodnia jechał do miasta, pozostał konie wraz z wozem na drodze, sam zaś pobiegł do rowu i poprzecinał sobie ar-terję i przetrzął gardło. Kiedy go znaleziono da-wał niedość samobójca pewne jeszcze znaki ży-cia i dla tego odwieziono go natychmiast do laza-retu w Poznaniu.

— * **Sroda.** Walne zebranie Obywateli mia-sta Srody odbędzie się w przyszłą niedzielę 22. bm. po południu o godzinie 5. na małej salce u p. Hüttnera celem przyjęcia ustaw i wyboru zarządu do mającego się założyć Towarzystwa Obywatelskiego.

— * **Gniezno.** U posiadziela Fonroberta w Imielnie wyległa kura kilkanaścioro kuroczą, z których jedno nie ma żadnych ócz oraz brak mu górnej części dzioba.

— * **Brudzawy** w Prusach Zach. Pan Resmer stad ofiarował p. Bolesławowi Bardzkemu staroście Straży, krótki miecz zaostrzony obsie-cznie z czasów Leszka Białego ze znakami Hen-ryka Brodatego i Bolesława Wstydliwego. Miecz ten ma wyryte na stali Gąsawa i Paradyż. Pan Resmer, który pochodzi z Kamieńca szlach. p. Kwidzyn, parafia Nowe, znalazł ten miecz w 63 roku życia i służył w szeregach naszych 1862 do 1863 pod Jungtem. P. Bardzki z radością ten dar przyjął i przesłał go polskiemu Muzeum w Toruniu.

— * **Toruń.** Robotnicy sezonowi z Króle-stwa przybywają na tutejszy główny dworzec ca-

tych tłumami. Stąd udają się oni po części ko-
leją dalej do Saksonji i Westfalji, po części na
okoliczne dobra.

— **Gdańsk.** Bojkot niemieckich firm.
Danziger N. Nachr. piszą z Malborka, że niemie-
cka firma A. H. Preussa zamówiła u pewnego
posiadziela w Warszawie przy Chełmży wagon
karbofil. Na to zamówienie odebrała odpowiedź:
„Po przejściu wyłączenia uwzględniamy tylko
zamówienia polskich firm”. Danz. N. N. życzy
temu posiadzielowi, żeby go najprzód wyła-
szczono.

— **Łobżenica.** Pawlen gospodarz w Bia-
łostliwu natrafił podczas orki na grób z urnami,
które zachowały się bardzo dobrze. W urnach
znajdowały się różne przedmioty, które, jak wno-
skażają rzeczoznawcy, pochodzą jeźceze z czasów
przed Chrystusem. Część urn tych ma być prze-
znaczoną do muzeum Cesarza Fryderyka w Po-
znaniu.

— **Jubileusz arcybiskupa.** W niedzielę
upłynęło 25 lat od czasu objęcia rządów archi-
diecezji warszawskiej przez ks. arcybiskupa Win-
centego Chościak-Popiela. Z okazji tej
uroczystości w warszawskiej katedrze św. Jana
odprawiono zostało uroczyste nabożeństwo, które
sprowadziło do starej Fary tłumy wiernych.

Niezwykle świetny widok przedstawiało pre-
biterjum, w którym zgromadziła się cała kapituła
metropolitarna, przyjeźdźni kapłani, słosty mi-
łosierdzia i członkowie Archikonfraterai literackiej.
Na tronie arcybiskupim po prawej stronie zasiadł
jubilat. W stalach siedzieli ks. arcybiskup Teodo-
rowicz, ks. biskup sufragan Kazimierz Ruszkie-
wicz. Uroczystą sumę celebrował ks. Szlagowski.
Kazanie, w którym podniósł zasługi ks. arcybi-
skupa warszawskiego, wygłosił ks. arcybiskup
Teodorowicz z ambony, w otoczeniu kleru.

Po skończonym nabożeństwie obecni dostoj-
nicy kościelni i całe duchowieństwo oraz człon-
kowie bractwa Archikonfraterai literackiej skła-
dali życzenia arcybiskupowi.

Właściwy obchód jubileuszowy odłożono do
dnia 10. czerwca r. b., rocznicy ingresu arcy-
biskupa w prastarą katedrę św. Jana.

— **S. p. Karol Jurkiewicz.** W Warsza-
wie zmarł w sędziwym wieku, 86 lat, zasłużony
pedagog i przyrodnik, profesor warszawskiej Szkoły
Główniej, a później uniwersytetu warszawskiego,
s. p. Karol Jurkiewicz. Działalność naukowa i
publicystyczna zmarłego była bardzo obfita. Po-
zatem, że wykładał przez 35 lat nauki przyrod-
nicze, wydał wiele dzieł wartości naukowej, redag-
ował pismo Przyroda i przemysł, był
członkiem redakcji Wielkiej encyklopedji
ilustrowanej, gromadził zbiory przyrodnicze,
które następnie przekazał Muzeum warsza-
wskiemu. Pozatem oddawał się filantropji w
wielu odnośnych instytucjach. W r. 1900. z roz-
porządzenia władz usunął go z tych stanowisk
za wprowadzenie nauki czytania i pisanja po pol-
sku w ochronkach. Od tej chwili usunął się s. p.
Jurkiewicz w zacisze domowe, zażywając zasłużo-
nego i potrzebnego spoczynku.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Ustawa o stowarzyszeniach w komisji.

Berlin, 18. marca. (Telefonem.) Kom-
promis w sprawie paragrafu 7. jest faktem.
Wprawdzie dziś popołudniu dopiero zebranie
frakcji blokowych ujmie paragraf 7. w ostateczną
formę, dowiedziałem się jednakowoż z pewnego
zupelnie źródła, że treść paragrafu 7. będzie na-
stępująca:

Językiem obradowym na zebraniach pu-
blicznych, omawiających sprawy polityczne,
jest język niemiecki.

Na zebraniach publicznych, omawiających
sprawy polityczne, jest używanie ję-
zyka ojczystego dozwolone w po-
wiatach, które — wedle ostatniego li-
czenia ludności — wykazują najmniej
60 proc. ludności danej narodo-
wości, i to dozwolone w przeciągu lat
20 od prawomocności ustawy.

Zebrania takie muszą być jednakowoż z a-
meldowane na 3 razy 24 godziny
przed rozpoczęciem danego zebrania publi-
cznego.

Wolne od zakazu językowego mają być —
oprócz zebrań towarzystw — także ze-
brania przedwyborcze, odbywające się
w czasie pomiędzy ogłoszeniem wyborów a ich
ukończeniem.

Te też dwie kategorie zebrań nie wymagają
zameldowania, jak to opiewa § 2., dziś przez
komisję uchwalony.

Ogółem komisja zatwierdziła się dziś z para-
grafami 1.—6., odraczając obrady nad paragrafem
7. do jutra.

Podstawowy paragraf 1. brzmi:
Wszyscy obywatele Rzeszy mają prawo
tworzenia towarzystw oraz zgromadzania się do
celów, nie sprzeciwiających się ustawom karnym.
Prawo to podlega policyjnym ograniczeniom,
przewidzianym tylko w niniejszej ustawie oraz
innych ustawach Rzeszy.

Ogólne krajowe policyjne przepisy bezpie-
czeństwa doznają zastosowania, o ile chodzi
o zapobieżenie bezpośredniemu niebezpieczeń-
stwu, grożącemu życiu lub zdrowiu uczestników
zebrania.

Pierwsze zdanie odpowiada przedłożeniu rzą-
dowemu, następne — wnioskowi partji blokowych.
Inne dodatki odrzucono przeciw głosom polaków,
centrowców i socjalnych demokratów.

W dalszym ciągu zgodzono się na paragraf
1. a, który mówi o rozwiązywaniu towarzystw,
sprzeciwiających się ustawom karnym, oraz o środ-
kach prawnych przeciw rozporządzeniu rozwią-
zującemu.

Paragraf 2. mówi o obowiązku meldowania
zgromadzeń politycznych. Wszyscy członkowie
komisji głosowali za tym paragrafem, z wyjątkiem
polaków i socjalistów.

Ostatecznie przyjęto bez znamiennejszych
obrad paragrafy 3.—6.

Rocznica rewolucji marcowej.

Berlin, 18. marca. (TBW.) Pielgrzymki na
cmentarz poległych w dniu 18. marca 1848. r.
na barykadach berlińskich były daleko liczniej-
szymi niż w latach ubiegłych. Policja usunęła
bardzo wiele wstęg u wieńców z powodu rewolu-
cyjnych napisów. Porządku na cmentarzu ani na
przyległych ulicach nie zakłócono.

Pojedynek Focka ze Smirnowem.

Petersburg, 18. marca. (TBW.) Dzia-
siał rano odbył się tutaj pojedynek pomiędzy ge-
nerałami Fockiem a Smirnowem, oskarżonymi
w procesie o zdradę Portu Artura. Smirnow
odniósł ciężkie rany. Czy pojedynek odbył się
na szable, czy też na pistolety, telegram nie
donosi.

Rewolucja w Haiti.

Port au Prince, 18. marca. (TBW.) Pro-
klamacja rządu haityjskiego pozwala zbiegom
z ambasad europejskich udać się na pokłady
okrętów wojennych. Prezydent Alexis wzmoził
załogę fortecy. Twierdzą tutaj, że Alexis gotów
jest stawić czoło demonstracjom europejskim.
W razie nowych niebezpieczeństw rakietą z a-
mbasady niemieckiej da krążownikowi niemieckiemu
sygnał do wysadzenia na ląd wojska.

Podpalacze w Berlinie.

Berlin, 18. marca. (TBW.) Pożary skut-
kiem podpalania powtarzają się w Berlinie już
od dwóch tygodni. Nagrody wyznaczone przez
towarzystwa właścicieli domów i przez towarzy-
stwo ubezpieczeniowe za wykrycie sprawcy wynoszą
już 2500 mk. Mimo to podpalacze nie ujęto.
Wczoraj po południu wybuchły w Berlinie znowu
4 pożary skutkiem podpalenia. Ludność wystra-
szoną jest do tego stopnia, że częstokroćnie alar-
muje straż pożarną już na widok iskier wydoby-
wających się z kominów.

Nowe wydawnictwa.

— **Marja Rodziewiczówna:** Byli i będą.
Powieść z niedawnej przeszłości. Warszawa, Ge-
bethner i Wolff 1908. Cena 4 mk.

— **Bogusław Butrymowicz:** Przekład ko-
medji Arystofanesa. II Achary. Kraków, G. Ge-
bethner i Spółka. Warszawa, Gebethner i Wolff.
1908.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 18. marca 1908.
Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji!

Na sprzedaż wystawiono:

682 sztuk bydła rogatego
2681 „ cieląt
1486 „ owiec
14408 „ świń
Płacono za centnar wagi mięsa:

W oły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzed-
niejsze, najw. 7-letnie . . . 73—76 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone
i starsze utuczone . . . 67—70 mk.
c) średnio pasione młodsze
i dobrze pasione starsze . . . 60—63 mk.
d) mało pasione każdego wieku . . . 53—58 mk.

Buhaje

a) pełnomięsne, najprzedniejsze . . . 69—72 mk.
b) średnio pasione młodsze
i dobrze pasione starsze . . . 62—65 mk.
c) mało pasione . . . 55—61 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone
mlekiem i najlepsze cielęta
od cyca . . . 84—89 mk.
b) średnio cielęta utuczone i dobre
cielęta od cyca . . . 73—78 mk.
c) ostatnie cielęta od cyca . . . 45—52 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (zarłoki) 00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze
skopy utuczone . . . 74—76 mk.
b) starsze skopy utuczone . . . 64—67 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 51—55 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne
(żywej wagi) . . . 00—06 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary
a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy
i krzyżowane . . . 00—54 mk.
b) mięsiste . . . 51—53 mk.
c) malaroste . . . 48—52 mk.
d) maciory . . . 00—50 mk.

Ze spędzonego bydła około 300 sztuk pozostało
niesprzedanego. Targ cielęcym poszedł dosyć gładko.
Wyborowe owiec płacono ponad notowania. Ze
spędzonych owiec sprzedano dwie trzecie. Targ
świński miał przebieg gładki. Wyborowe swinie
płacono ponad notowania.

Targ na okowite.

Hamburg, dnia 18. marca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	32 1/2
marzec-kwiecień	—	32 1/2
kwiecień-maj	—	32 1/2

Nowość!

Papierosy „S A B A L A“ wybornego
smaku i aromatu z doborowego tytanu
tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 cen., poleca firma

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono
n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	16. 16.	ociężala
	slaba	4 1/2
Dykonto prywatne	85,05	84,95
Korony	213,60	213,60
Ruble	82,25	82,30
niemiecka pożyczka państw.	91,90	91,90
pruskie konsola	82,25	82,30
poznańska pożyczka prow.	89,70	89,70
1895	—	—
poż. miejska 1906	98,50	98,50
pozn. poż. miej. 1894—1908	90,30	90,40
pozn. listy zast. ser. VI—X	100,80 d	100,80 d
XI—XVII	91,70 z	91,80 z
serya D.	97,70 n	97,70 n
A.	82,25 p	82, — p
E.	97,70 n	97,70 d
B.	90,80 d	91, — n
C.	82,25 p	82, — p
rentowe	99,25	99,25
91.	91.	91.
pożyczka chińska 1898	95,70	95,70
japońska	87,80	87,40
rumuńska 1894	89,80	89,80
rosyjska 1902	81,80	81,80
1905	94,30	94,10
serbaska renta	81, —	81, —
tureckie losy	150,20	150,40
węgierska renta w koronach	—	93,70
polskie listy zastawne	87,80	87,60
Akcje berlińskiej kolei elektr.	171,50	171,50
poznańskiej kolei elektr.	155, —	155, —
austr.-węg. kolei państw. ult.	143,60	143,80
lombardy	26, —	26, —
Baltimore and Ohio	31,75	31,75
Canada Pacific	144,80	145,90
St. Louis St. Francisco obl. kol.	110,10	111, —
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	97,25	98,10
póln.-niem. Lloyd'a	158, —	158,40
berlińsk. tow. handl. ult.	124, —	124,50
banku darmstaockiego	288, —	288,25
niemieckiego ult.	175,50	175,90
dyakontowego	137,25	137,50
dresdeńskiego	115,25	115, —
póln.-niem. zakładu kredyt.	201,50	201,50
austryack. zakładu kred. ult.	119,20	119,20
banku wsch. dla handl. i prz.	183,80	184, —
rosyjsk. banku dla handl. zagr.	181,25	181,25
browaru Huggera	198,20	198,50
ogólnego tow. elektr.	88,50	88,50
tow. wyrob. drzewa Bendixa	223, —	223,75
tow. berl. masz. Schwarskopf.	197,50	198,50
bohumak. leżarni stali	229,40	229,40
chem. fabr. Milcha	159,40	160, —
sukrowni w Waschow	182,60	184,25
kopalni w Gelsenkirchen	193,60	194, —
kopalni w Harpen	96,50	96,50
tow. młyn. Hermanna	181,50	181, —
kopalni Hohenlohe	209, —	209,75
Laurahuty	96,80	96,50
górnolądzkiego przem. żelaz.	175,50	178,10
fabr. masz. Orenstein, Koppel	150,50	150,80
tow. wyr. cementu w Opolu	173, —	174,40
poznańskiej sprytowni	279, —	279, —
kopalni soli w Inowrocławiu	—	—
tow. chem. Union	209, —	210, —
sukrowni w Krasławiu	245,50	245,50
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	201,50	202,40
banku niemieckiego	287,90	287,90
dyakontowego	175,50	173,60
Laurahuty	208,75	208,75
Tendencja: mocna		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 18. marca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu
i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)
Pszonica (dobra) 219, —
Żyto 121/22 (holenderskie) 191, —
Jęczmień dla browarów (dobry) 160, —
Owies (dobry) 148, —

Tendencja: słaba

Poznań, dnia 18. marca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	21,60	20,70	19,90
Żyto	18,70	17,50	16,10
Jęczmień	15,60	14,60	13,60
Owies	14,80	14,10	12,70

Bydgoszcz, dnia 17. marca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	Żyto	Owies
{ porosa, z murzonką i lżejsza niżej not	{ (najm. 121 f.) — 189 mk.	{ 185 mk.
{ dobra, zdrowe	{ dla młynarzy 142—148 mk.	{ 150—158 mk.
{ (najm. 121 f.) — 189 mk.	{ dla browarów 178—184 mk.	{ 000—000 mk.
{ (najm. 121 f.) — 189 mk.	{ do gotowania 185—147 mk.	{ wyżej notow

Berlin, 18. marca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kuku-rydza	Olej rzep
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marec	—	—	—	—	—
Kwiecień	208 52	196, —	—	144 25	—
Lipiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	192, —	—	—	—	—
Październik	—	—	—	—	67,50
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—
Maj	205,75	200,50	164 50	150, —	72, —

I dzisiaj interes zbożowy nie był ożywiony.
Spekulacja na ogół zachowywała się wstrzemięźliwie,
ponieważ ani z kraju ani z zagranicy nie nadcho-
dziły sprawozdania podniecające. Pszonica i żyto
utwierdziły się początkowo cokolwiek skutkiem kil-
ku zrealizowań, później jednak znowu osłabły, skoro
podaż okazała się przystępniejszą. Owies i kuku-
rydza przy małym obrocie utrzymały się w cenie.
Olej rzepny skutkiem wielkiej podaży słaby. — Po-
wiastek: zmiennie.

Wrocław, dnia 17. marca 1908.

Notowania prywatne

Pszonica biała słaba	20,10—20,20—21,60
„ żółta stała	20,10—21,10—21,50
Żyto słaba	18,10—19,00—19,50
Jęczmień dla browarów słaba	16,50—17,00—18,00
Jęczmień stała	14,90—15,40—15,90
Owies spok.	14,50—15,10—15,50

Groch do gotow. biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00,00
Wiktoria spok.	21,00—23,00—24,50
Lubin żółty bez interesu	11,00—12,00—12,50
niebieski pożądanjszy	9,50—11,00—00,00
Wika spokojnie	14,25—15,25—16,50
Kukurydza spokojnie	16,25—17,00—00,00

Nasiona olejne.

Siemię lniane, spokojnie	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	21,00—25,00—28,50
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szlaskie moseniej	14,00—14,40
„ obec. stałe	13,50—14,00
„ lniane szlaskie	15,00—15,50
„ obec. spokojnie	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniyszny.

Koniyszna czerwona spok.	60,00—90,00—95,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stałe	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	30,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00—19,00
Pszenna otręby	12,75—13,20
Kartofle do jedzenia	

Wystawa kapeluszy damskich.

(Modele paryskie, wiedeńskie i wiasne)
otwarta.



K. Jgnatowicz.
Poznań, Stary Rynek 6769.

Zwiedzanie wystawy każdemu
chętnie dozwolone bez obowiązku
kupna.

Od 18. do 25. tego miesiąca część
modeli wystawionych w 5-ciu oknach
wystawnych.

1a grzyby śląskie krajane
à Mk. 2,00 za funt,
większe ilości stosunkowo taniej poleca
J. N. Leitgeber — Poznań.
Skład towarów kolonialnych.

Patent. zastrzeż.
„Donatol“
błyszczak na obuwie,
pierwszorządny fabrykat
z chemicznej fabryki
„Donatol“ Wabrzesno Pr. Z.
(Briesen, Wpr.)
wszędzie do nabycia

Świat Słowiański

miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i
przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska
polskiego,

wychodzi z początkiem każdego miesiąca w zeszytach 5 7.
arkuszowych. Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką
pocztową wynosi 10 marek, kwartalna 2 Mk. 50 fen. Cena
jednego zeszytu 1 markę.

Adres Administracji:

Kraków, ulica Straszewskiego 1. 8.

Magazyn mebli
J. Krakowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach

Konwie do transp. mleka
oraz wszelkie sprzęty mlecznicze. **Centry-
fugi** na 30 ltr. po M. 67,50. **Nowość!**
Butelki do płynu trzymające zawartość
przez 24 godziny zimną lub ciepłą na 1/2
ltr. w skórcie im po M. 10. poleca
Firma T. Otmianowski.
właśc. B. Ziętkiewicz — S. Mińcickiewicz.
Poznań-Bazar. Tel. 565.

Kurs nauk
w wyższej szkole żeńskiej ś. p. Anny Danysz
rozpocznie się
dnia 24-go kwietnia 1908 r.
Egzamin nowo wstępujących učenje od-
będzie się **tegoż dnia** o 2 1/2 po połud.
Anastazja Danysz,
Poznań, św. Marcin 68. Dom w ogrodzie.

Nauczyciel języka rosyjskiego i polskiego
udziela
lekcji po domach
za niskim wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje się w skła-
dzie p. **Wawrzyniaka** na Wildzie przy ul. Strumykowej
(Bachstraße) nr. 34.

Bank Kratochwill & Pernaczyński

w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 18.

Uskutecznia zakup i sprzedaż papierów war-
tościowych, akcji bankowych i przemysłowych,
udzielając szczegółowych informacji, co do pewnej
i korzystnej lokaty kapitału.

Przeprowadza konwersje hipoteczne, wypłaty
i regulacje hipotek zarówno na majątkach ziem-
skich jak i nieruchomościach miejskich.

Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki
bieżące na warunkach dogodnych, oraz załatwia
czynności wszelkie w zakresie bankierstwa wchodzące.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Przyjmujemy każdej wysokości depozyty i oprocentowu-
jemy je wedle umowy.

Otwieramy konta czekowe i rachunki bieżące, prze-
prowadzamy konwersje pożyczek i regulacje stanu hipo-
tecznego, dyskontujemy primaweksle, dokonujemy inkasa
czeków i weksli na wszelkie miejscowości, lombardujemy
papiery wartościowe.

Załatwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to:
zakup i sprzedaż walorów na giełdach krajowych i zagranicznych,
wymianę kuponów oraz **asekuracje walorów** przed wylo-
sowaniem.

Wydajemy przekazy i listy kredytowe, jak również
uskuteczniamy **telegraficzne wypłaty** na większe miejscowości ca-
łego świata. **Tresory** do dyspozycji publiczności.



Moje papierosy Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych i pod gwarancją z naturalno aromatycz-
nych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uwa-
żać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiet, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów
dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni
odznaczona kilkakrotnie **złotymi i srebrnymi medalami.**

właśc: **J. Pawłowski.**

Największy i jedyny polski zakład specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelk.
wyroby z włosów szybko i tanio.
Czesanie w domu i poza domem.
Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję
i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wy-
pracowane. Uczenie przyjmuję każdego
czasu

P. Jankowska,
św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

Meble

w wielkim wyborze
w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie

„Pałac Przemysłowy“
poleca Szanownej Publiczności

Wł. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.
dawn. Richter i Nowakowski, Butelska 12.

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebera.

Dla naszych abonentów
cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po
możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do po-
lowania, sportowe, wolanty, karjolki,
opatentowane dogarty inżyniera Marcin-
kowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do
najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów
A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —
Poznań, Rybaki 4/6

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przezo-
na własność Klasztoru św. An-
toniego w Poznaniu. **Przedpłatę**
na rok 1908 uprasza się nad-
syłać do Przew. Siostry Prze-
łożonej i to pod adr.: **Wielm.**
Irena Zuszczewska, Posen
Petristr. 7.

Tytułów nie trzeba dodawać,
gdyż to opóźnia przesyłki.
Przedpłata roczna wynosi bez
przesyłki 1,20 mk. — 1 egz.
na cały rok z przesyłką koszu-
tuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z
przesyłką 3,50 mk. — Od 3
egz. począwszy oblicza się 1,20
mk. za każdy egz. Chleba i od-
nośne porto, które do 6 egz.
1,20 mk. na rok wynosi. Od
7 do 13 egz. kosztuje przesyłka
2,40 rocznie. Zeszyt okazowy
wysyła się za darmo.

Baczność!

W. Małolepszy.
Poznań,
ulica Wrocławska nr. 15.
(Hotel Saski.)

**Chemiczna
pralnia i farbiernia**

Niniejszym polecam smół-
zakład chemicznego czyszcze-
nia i farbowania garderoby
męskiej, damskiej, dziecięcej
itp. Wszelkie zlecenia wyko-
nuję akuratanie po cenach niż-
kich, na życzenie uskuteczniam
również reperacje z prowincji
odwrotną pocztą!

PATENTY

uskutecznia
szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Rycerska ul. 8.
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

Korzystna sposobność!

Starsi panowie, którzy
dla braku gruntownych wie-
domości elementarnych nie
władają poprawnie językiem
polskim w piśmie, mogą uzu-
pełnić swoje braki przez po-
bieranie lekcji pryw. po cenie
przystępnej Łask. oferty upr-
sia w składzie p. Wawrzyniak-
na Wildzie przy ul. Strumyk-
kowej nr. 34

3 pokoje i kuchnia
z balkonem w ogrodowym
domu zaraz do wynajęcia.
A. Dzieciuchowicz.
Rybaki 4/6.